Redakcja Zawadzka 1. — Telefony 138-28 182-48. 102-28.— Administracja Piotrkowska 11. — Telefon 102-29. Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
Warunki prenumeraty:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr.
Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie z góry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak odrzuconych redakcja nie zwraca

Cena 10 groszy.

Echo

Rok VII, № 298. XI. Łódź, 31. X. 1931 r.

Optymistyczne przemówienie.

NA WSI NIE JEST TAK ŹLE!

Minister Janta-Połczyński nie traci wiary.

Warszawa, 31.10. (Od wł. kor.) Sejmowa komisja rolna wysłuchała wczoraj drugiej części exposè ministra Janty-Połczyńskiego o sytuacji w rolnictwie. Zasadniczą tezą ministra Połczyńskiego jest przekonanie, iż położenie w rolnictwie nie jest ani beznadziejne,

ani rozpaczliwe.

Zadłużenie przekracza przy dzisiejszym niskim poziomie cen ziemi jednączwartą szacunku nieruchomości. Podatki państwowe i samorządowe nie są zbyt wygórowane. Dotkliwe są jedynie

świadczenia socjalne

i to w województwach zachodnich. Istnieje nadzieja, że niedługo rozpocznie się intensywniejszy proces dopływu kapitałów z Zachodu do naszego rolnictwa.

W obecnej chwili trzeba wytrwać i nie tracić wiary. Jest wprawdzie trochę rolników

tak beznadziejnie zadłużonych,

że już im nie pomoże ani podniesienie cen, ani konwersja długów, lecz reszta, t. j. 90 procent może przetrzymać i przetrzyma.

23 i pół miljarda marek długów.
Zawrotne wykazy Banku Rzeszy.

Berlin, 31 października (Od wł. kor.) Bank Rzeszy ogłosił wczoraj autentyczne cyfry tyczące się długów niemieckich. Według komunikatu krótkoterminowe długi wynosiły na początek sierpnia

12 miljardów marek,

długoterminowe zaś opiewające na okres powyżej jednego i pół miljarda marek.

Zbójów chińskich, czy nowych zdobyczy
szukają Japończycy w Mandżurji?

Mukden 31.10 (Tel. wł.) Japończycy prowadzą energiczną akcję wojskową w okręgu węzła kolejowego Sen—Tsa—Tung pod pozorem znalezienia

chińskich band rozbójniczych

Silne oddziały armji japońskiej wysyłane są daleko w głąb kraju lub z biegiem linji kolejowej i zajmują szereg ważniejszych miejscowości.

Na rozbójnikach kolejowych schwytanych z bronią w ręku dokonywane

są sądy doraźne.

SOWIETY JEDNAK CHCĄ WKROCZYĆ DO MANDŻURJI.

Paryż, 31 października. Mimo oświadczenia Karachana, które złożył ambasadorowi japońskiemu, kursują uporczywe pogłoski, że w najbliższym czasie spodziewać się należy

zbrojnej interwencji

wojsk rosyjskich w Mandżurji.

Wiadomość ta znajduje potwierdzenie w depeszy nowojorskiego „Times'a" z Szanghaju, która donosi, że Japończycy spodziewają się w najbliższych dniach okupowania północnej części Mandżurji przez armję sowiecką. Rosja zajmie prawdopodobnie linję kolejową na odcinku od Mandżurji do Pogranicznaja, tj. 1500 klm. pod pretekstem konieczności osłony linji kolejowej.

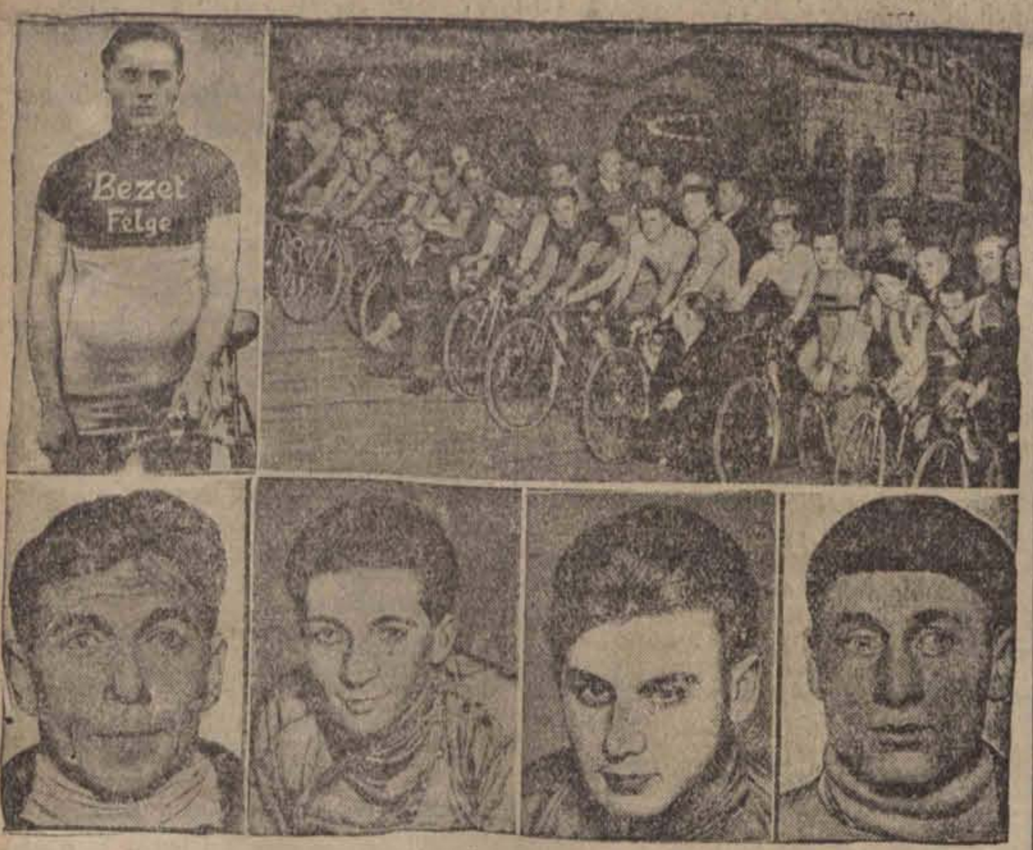
Nadużycia pięciu urzędników skarbowych.
Aresztowania w stolicy.

Warszawa, 31 października (Od wł. kor.) Policja Śledcza w Warszawie ujawniła nadużycia w 22-im urzędzie skarbowym mieszczącym się przy ulicy Długiej 50. Nadużycia te polegały na wymuszaniu od podatników łapówek wzamian za stosowanie

mniejszych stawek podatkowych.

Ponadto wykryto różne nadużycia przy przeprowadzaniu szacunku podatku. Operowano przytem fałszywemi wywiadami i raportami zmniejszając za odpowiedniem haraczem o połowę opłaty na rzecz skarbu. Ogółem zatrzymano w areszcie 5-ciu urzędników. Śledztwo trwa w dalszym ciągu.

Wyrobnictwo sportowe.



W Berlinie rozpoczęły się t. zw. sześciodniowe wyścigi cyklistów, w tamtejszym pałacu sportowym. U góry start. U dołu faworyci

Na mandżurskim teatrze działań wojennych.



Japończycy gołosłownie zaprzeczają jakoby prowadzili z Chinami wojnę, w rzeczywistości jednak w Mandżurji toczą się ustawiczne walki, które mają krwawy przebieg. Przewaga Japonji jest narazie duża, dlatego też Chińczycy ponoszą stale klęski. Na ilustracji widzimy przeliczanie przez Japończyków broni, zdobytej na jednym z oddziałów chińskich.

Nagły przyjazd Prezydenta Rzplitej
do Warszawy.

Katowice 31.10 (Od wł kor.) Prezydent Rzplitej przerwał swój odpoczynek i wczoraj o godzinie 10-ej wieczorem

opuścił Wisłe

udając się do stolicy. Pociąg Prezydenta Rzeczypospolitej przybył do Warszawy dziś rano. Prezydentowi towarzyszył w podróży radca Michał Mościcki. W kołach politycznych twierdzą, iż wyjazd Prezydenta Mościckiego do stolicy wiąże się z przyjazdem Marszałka Piłsudskiego z Rumunji.

22 listopada
wybory do sejmu w Przemyślu

Przemyśl 31.10 (Od wł. kor.) Wczoraj okręgowa komisja wyborcza ogłosiła ponowne wybory do sejmu w okręgu Nr. 48, wyznaczając je na 22 listopada.

Wybory odbywać się beda na podstawie

tych samych spisów

wyborczych i tych samych list, jakie zgłoszono w czasie ostatnich wyborów

Niemcy redukują robotnikom zarobki o 4 i pół proc.

Berlin, 31 października (Od wł. kor.) W Ministerstwie pracy Rzeszy toczą się rokowania rozjemcze w sprawie obniżenia zarobków robotników kolejowych, pocztowych i gminnych. Redukcja zarobków wynosi 4 i pół proc. i automatycznie rozciąga się

na inne kategorje robotników

zatrudnionych przez Rzeszę, kraje i gminy.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w płaceniu 8.86; dolar złoty w żądaniu 9.45, w płaceniu 9.25; funt angielski w żądaniu 35.00, w płaceniu 34.75 rubel złoty w żądaniu 5.40, w płaceniu 5.30; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.50, w płaceniu 35.25.

Następca żelaznego kanclerza skarbu.




1) Filip Snowden, dotychczasowy kanclerz skarbu angielskiego, ustępuje ze swego stanowiska i zostanie mianowany lordem. 2) Neville Chamberlain, jeden z najwybitniejszych członków stronnictwa kanserwatywnego, ma objąć stanowisko Snowdena.

Co przywiezie von Hoesch z Berlina?
Francuzi umierają z ciekawości.

Paryż, 31 października (Od wł. kor.) Tutejsze koła polityczne przypisują doniosłe znaczenie podróży ambasadora Rzeszy von Hescha do Berlina.

Ogólnie oczekują, że von Hesch przedstawi po powrocie do Paryża premjerowi Lavalowi

ścisłe propozycje rządu

niemieckiego dotyczące zacieśnienia współpracy gospodarczej pomiędzy Francją a Niemcami.

Sfery polityczne oczekują, że w przyszłym tygodniu rozpoczną się doniosłe pertraktacje francusko-niemieckie, które znacznie

przekroczą ramy

rokowań gospodarczych przewidziane dla francusko-niemieckiej komisji ekonomicznej.

Wizyta inż. Kallenborna na Śląsku.

Katowice, 31 października (Od wł. kor.) Ogromne zdziwienie na Śląsku wywołał przyjazd do Katowic na posiedzenie zarządu katowickiej spółki akcyjnej wydalonego przymusowo z Polski

generalnego dyrektora

Huty Bismarcka inżyniera Kallenborna. Prasa śląska pyta na jakiej zasadzie prawnej nastąpiła tą pierwsza zresztą po wydaleniu wizyta?

Samochód wpadł na słup telefoniczny.
Szofer i jego żona ranni.

Łódź 31 października. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na szosie pod Poddębicami zdarzyła się katastrofa samochodowa.

Samochód osobowy prowadzony przez szofera Marcina Kurba z Kalisza, przy wymijaniu rowu wpadł

na słup telefoniczny.

Samochód został rozbity, zaś szofer oraz żona jego Janina Kurbowa odnieśli ciężkie okaleczenia ciała. Obie ofiary wypadku samochodowego przewieziono do szpitala. Stan małżonków Kurbów jest groźny.

Szczątki rozbitego samochodu zabezpieczone zostały na miejscu wypadku do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-śledczej.

Autobus pod pociągiem.
Winę ponosi maszynista.

Konin, 31 października. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych na szosie Konin — Ślesin pociąg kolejki wąskotorowej należącej do cukrowni w Gosławicach wpadł na przejeździe kolejowym na autobus pasażerski nr. ŁD. 831.78 prowadzony przez szofera Władysława Rybackiego. Wskutek zderzenia odrzucony autobus wpadł do przydrożnego rowu. Trzej pasażerowie autobusu oraz szofer Rybacki odnieśli

ciężkie pokaleczenia.

Wszystkich rannych przewieziono do szpitala.

Winę wypadku ponosi maszynista pociągu Antoni Wąsiel, który prowadząc pociąg przez przejazd nie zwolnił biegu oraz nie dawał sygnałów ostrzegawczych. Wąsiela zatrzymano do czasu ukończenia śledztwa.

WYGRAŁ MAJĄTEK NA WYBORACH

Prasa angielska podaje charakterystyczny szczegół z wyborów. Oto pewien Anglik który założył się iż wybory dadzą większość rządowi ponad 400 mandatów wygrał 117.000 funtów. (4 miljony zł.).

Fabryka - pałac ze stali i szkła.



W holenderskim porcie Rotterdamie wybudowano olbrzymią fabrykę, wykonaną całkowicie ze stali i szkła. Fabryka robi wrażenie wspaniałego pałacu, lśni od czystości i zawiera jasne i piękne sale

Dalszy ciąg procesu b. więźniów brzeskich.

Świadek w krzyżowym ogniu pytań obrony.

Dziś zeznaje dyr. departamentu Kawecki.

Warszawa, 31.10. Wczorajszy dzień rozprawy rozpoczął się od krótkiej polemiki prokuratora Grabowskiego z adwokatem Berensonem na temat trzymania pod suknem pewnej skargi na traktowanie więźniów brzeskich. Następnie Sąd przystąpił do badania świadków oskarżenia.

Przed sądem staje jako pierwszy świadek, obecny wiceminister spraw wewnętrznych, Kazimierz Stamirowski.

Św. Stamirowski: Powołano mnie w charakterze świadka, jako ówczesnego dyrektora departamentu politycznego ministerjum spraw wewnętrznych. Muszę zaznaczyć, że na samym początku rządów pomajowych nie wszystkie stronnictwa lewicy ustosunkowały się do niego jednakowo.

Starano się obniżyć autorytet rządu, prowadzono świadomie i celowo działanie

na szkodę państwa.

Wyzyskiwano nieomal każdy moment, każde niepowodzenie. Nie oszczędzano nikogo i starano się wywołać jak najwięcej rozgoryczenia i zamętu, nie cofano się przed niczem, a jednego z szefów służby bezpieczeństwa nazywano fałszywym kuternogą.

Głos z ławy oskarżonych: Kogo?

Św. Stamirowski: Pułkownika Maleszewskiego. Starano się wnikać w duszę i stosunki rodzinne i osobiste i tych ludzi, którymi się posługiwał marsz. Piłsudski chciano zohydzić.

W dalszym ciągu świadek stwierdza, że wrogie dla Państwa Polskiego wystąpienia na terenie II międzynarodówki inspirowały przywódców - socjalistów do ataków na rząd i na Państwo Polskie.

— Przecież poseł Ciołkosz — woła świadek — w Krakowie w sposób demagogiczny mówił o rządzie. I mówił, że będzie usunięty

przez zorganizowany proletarjat.

Głośne było również przemówienie Ciołkosza w Berlinie, podczas którego miał rzekomo zrzec się Pomorza.

Obrona: — Jaką drogą uzyskał pan te informacje?

Św.: Otrzymałem to drogą telegraficzną oficjalną. Przytem załączono gazetę, w której było streszczenie tego przemówienia.

Obrona: A czy mógłby pan wyjawić źródło?

Św.: Były to raporty urzędowe z poselstwa polskiego w Berlinie.

Obrońca. Ach, ja z informacjami urzędowemi nie chcę mieć nic do czynienia.

Adw. Landau składa sądowi egzemplarz „Berliner Börsenzeitung", na który raport się powoływał.

Prok. Rauze: A innych pism obrona nie ma?

Adw. Dąbrowski: Owszem, w każdej chwili możemy mieć odnośny egzemplarz „Vorwärtsu" i złożyć go przed zakończeniem przewodu. Inne wnioski w tej materji p. prokurator jeszcze posłyszy.

Przewodniczący: Proszę, by pan obrońca nie używał tego tonu. Zaostrzenie atmosfery jest zupełnie niepotrzebne.

W czasie ataku obrony na świadka, wiceministrowi Stamirowskiemu zadają szereg pytań również oskarżeni Prager, Sawicki, Kiernik...

Przed pulpitem dla świadków staje naczelnik wydziału społeczno - politycznego, min. spraw wewnętrznych p. Aleksander Hauke - Nowak. Oświadcza on:

Należało do mnie przyjmowanie meldunków o nastrojach mas. Oceniałem te meldunki i analizowałem je.

Świadek zagląda wciąż do notatek, przeciwko czemu obrona oponuje. Na upomnienie przewodniczącego, świadek odpowiada:

— To tylko konspekt!

Przewodniczący prosi o posługiwanie się pamięcią.

Adw. Berenson: Zeznał pan w śledztwie, że na kongres zjeżdżano się **z ukrytą bronią.** Ile tej broni wieziono na kongres?

— Nie potrafię odpowiedzieć.

— No ile? Trzy rewolwery, czy trzysta?

— Nie interesowałem się tem. Sądzę, że ilość rewolwerów dochodziła do setek.

— Do setki, czy do setek?

— Do setek.

— Proszę o zaprotokółowanie, że świadek nie interesował się tem, ile broni wieźli na kongres zamachowcy.

Na tem rozprawę przerwano.

Dzisiaj zeznawać będą: naczelnik wydziału bezpieczeństwa ministerstwa spraw wewnętrznych, Kawecki, oraz kierownik cenzury komisarjatu rządu na m. stoł. Warszawę, Krygier.

Mur celny dookoła Albionu.



Wyniki angielskich wyborów dały rządowi wyraźne pełnomocnictwo do wprowadzenia ceł ochronnych przeciwko obcym towarom.

Odnalezienie szczątków Wielkiego Księcia Witolda.

Warszawa, 31 października. Według wiadomości, przyniesionych przez poważne osobistości do Warszawy, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w ostatnich dniach

odkryto szczątki Wielkiego Księcia Witolda.

Bliższych szczegółów o odkryciu brak, podobno znaleziono kości, czaszkę oraz hełm Wielkiego Księcia.

26 skrzydlatych więźniów

czeka na przepustkę z ministerstwa.

Z Gdyni donoszą:

Prawie dwa miesiące temu, statek „Kościuszko", przybyły z Nowego Jorku, opuścił pewien pasażer, z dziwnym bagażem. Z drewnianej skrzyni wydobywały się przytłumione głosy ptaków. Przez druty ujrzano w dwóch poziomych przegródkach stłoczone gołębie,

13 par,

ledwie żywe. W ciasnem więzieniu przebywały podróż przez ocean.

Pasażer z gołębiami podał swój adres firmie spedycyjnej, pozostawił u niej ptaki i poprosił o załatwienie formalności celnych. Gołębie zostały w magazynie portowym w Gdyni a właściciel pojechał gdzieś wgłąb Polski.

Urzędnicy firmy spedycyjnej wydobyli gołębie z niewygodnej skrzynki i ulokowali ptaki w dużem drewnianem pudle. Jeden z gołębi — śliczny okaz z nóżkami porośniętemi długiemi piórkami — złamał w tłoku kończynę. Dobrotliwe ręce, założyły miniaturowe łupki i bandaż z izolacyjnej taśmy. Ptaszki karmiono na wyścigi i często zmieniano im wodę do picia.

Formalności celne i weterynaryjne

okazały się błahostką.

Gołębie pakowano już prawie do drewnianego kuferka, żeby posłać je właścicielowi, gdy stwierdzono istnienie wielkiej przeszkody. Okazało się że na przewóz gołęb do Polski zezwolić może tylko Ministerstwo Spraw Wojskowych. Zarządzenie bardzo przekonywujące, bo wiadomo, jakie znaczenie mają gołębie w służbie łączności. Zagraniczne gołębie słusznie są podejrzane. W każdej chwili wzbić się mogą w niebiosy i pod skrzydłem lub na nóżce uwieźć ze sobą różne tajemnice.

Firma spedycyjna poinformowała właściciela gołęb o konieczności uzyskania zezwolenia Ministerstwa Spraw Wojskowych i poprosiła o przedsięwzięcie potrzebnych starań.

Pasażer z Ameryki nie dał dotychczas znaku życia. Może biega w Warszawie po biurach ministerstwa i prosi o przepustkę dla swoich gołębi urodzonych na drugiej półkuli, a może machnął ręką i postanowił skrzydlatą czeredę pozostawić swojemu losowi? Nie wiadomo.

Gołębie tymczasem czekają, chociaż nie zdają sobie z tego sprawy.

W środku olbrzymiego magazynu firmy „Pantarei" urządzono gołębnik w drewnianej budce, która w lecie, gdy ruch pasażerów zamorskich był wielki służyła jako kantor wymiany obcych walut.

Na drążkach ułożonych wzdłuż i w poprzek

siedzą opuszczone gołębie.

Przechylają kształtne główki, biją skrzydłami, zrzadka gruchają. Gołąb ze złamaną nóżką jest już zdrów i bandaż z taśmy izolacyjnej ma być zdjęty w najbliższych dniach. Ptaki są przygnębione długą niewolą, pozbawieniem słońca i ruchu, więc nie ruszają się wiele i nietrudno je policzyć. Jest ich dokładnie 26 sztuk. Niektóre są tak piękne i mają tak egzotyczny wygląd, że nawet nie-amator pełen jest pożądliwości.

Gołębiami opiekują się wszyscy ludzie, pracujący w dużym magazynie. Przeróżnego ziarna mają wbród; wodę w płaskiej blaszance zawsze świeżą. Bezpośrednim opiekunem ptaków jest pewien inspektor celny, wielki miłośnik gołębi. Żywność, kosztująca dziennie 2 złote,

opłaca dyrekcja firmy.

Chociaż w magazynie kłopot jest z gołębnikiem, to jednak ludziska przylgnęli do ptaków i z żalem się z niemi rozstaną.

Kiedy nadejdzie przepustka Ministerstwa Spraw Wojskowych nie wiadomo.

Aresztowanie kasjerki

Miejskiej Kasy Oszczędności.

Z Kołomyi donoszą:

Na polecenie tut. prokuratury sądu okręgowego aresztowała policja państwowa po przeprowadzeniu gruntownej rewizji domowej i znalezieniu obfitego materjału dowodowego w postaci weksli itp., kasjerkę M. Kasy Oszczędności Różę Scharfówne.

W związku z tem aresztowaniem rozwiązano Radę Nadzorczą i Dyrekcję wyżej wymienionej instytucji finansowej i ustanowiono komisarza rządowego w osobie p. Michałowskiego, urzędnika Oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego w Kołomyi.

Dotychczasowy dyrektor p. Balicki ustąpił ze swego stanowiska zajmowanego przez czterdzieści kilka lat.

Sprawa powyższa stanowi w mieście sensację dnia i jest przedmiotem licznych komentarzy.

Jeż na szynach,

Smutny koniec złodzieja kolejowego.

Piotrków 31 października. Wczoraj nad ranem na torze kolejowym wpobliżu przejazdu bujnowskiego w Piotrkowie znaleziono leżącego w kałuży krwi z raną postrzałową klatki piersiowej młodego mężczyznę w którym rozpoznano znanego złodzieja 23-letniego Władysława Jeża, zamieszkałego w Piotrkowie przy ulicy Dzikiej 20.

Jeża przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Jeż od dłuższego czasu trudnił się kradzieżą węgla z pociągów towarowych. Zauważony na gorącym uczynku kradzieży przez pracowników kolejowych, został najprawdopodobniej przez któregoś z nich

postrzelony.

Dochodzenie w tym kierunku prowadzi komenda policji powiatowej w Piotrkowie.

Koń kopnął wieśniaka.

Łódź, 31 października. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, na Zielonym Rynku został kopnięty przez konia 38-letni Szymon Blum, mieszkaniec osady Szadek, w powiecie sieradzkim. Blum odniósł ciężką ranę głowy. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł ofiarę wypadku do szpitala miejskiego św. Józefa przy ulicy Drewnowskiej.

W bójce przy ulicy Zgierskiej odniósł szereg ran głowy Abram Brzeziński, woźnica, zamieszkały przy ulicy Limanowskiego 31. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł Brzezińskiego do mieszkania rodziców. Sprawców bójki pociągnięto do odpowiedzialności.

Na ulicy Brzezińskiej został napadnięty przez kilku nieznanych osobników 18-letni Edward Kibler, fryzjer, zamieszkały przy ulicy Brzezińskiej. Kibler odniósł rany klatki piersiowej i głowy. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ofiarę tajemniczego napadu do mieszkania rodziców. Sprawców pobicia poszukuje policja.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Minister Zaleski wygłosił w komisji spraw zagranicznych sejmu expose o polskiej polityce zagranicznej. Po omówieniu światowego kryzysu ekonomicznego, który ściśle zazębia się o problemy polityczne minister podkreślił, że jedną z głównych przyczyn jego trwania jest kryzys zaufania. Przezwyciężył ten kryzys można jedynie przez porzucenie wszelkich planów rewizjonistycznych. Polska dąży do pokojowej współpracy zarówno z Niemcami jak i z Rosją przy ścisłem porozumieniu ze swoją sojuszniczką Francją. Na konferencji rozbrojeniowej, wyznaczonej na dzień 2 lutego r. p. Polska postanowiła przedłożyć szereg konkretnych wniosków jako państwo szczerze pokojowe i stojące ściśle na gruncie poszanowania zobowiązań międzynarodowych.

(—) Na poczcie łódzkiej aresztowany został listonosz pieniężny Józef Szczerbiński, za zdefraudowanie 600 złotych i sfałszowanie podpisu na pokwitowaniu.

(—) K. E. Ł. postanowiła w dniu Wszystkich Świętych powiększyć ilość kursujących w kierunku cmentarzy wagonów. Na linji nr. 3 wagony będą kursowały co 2 — 3 minuty. Wagony linji nr. 5 i linji nr. 10 będą częściowo kursowały w kierunku cmentarzy.

(—) Łódzka Izba Przemysłowo-Handlowa wypowiedziała się przeciwko planowi urządzenia w Warszawie w r. 1935 Międzynarodowej Wystawy Budowlanej.

(—) W dniu wczorajszym zwołana została w inspektoracie pracy konferencja właścicieli łódzkich piekarń z pracownikami, w związku z zatargiem jaki wynikł na tle wypowiedzenia umów.

Przedstawiciel majstrów piekarskich p. Rotenberg, oświadczył, iż przy obecnej cenie kalkulacja ceny pieczywa wymaga, aby stawki płac zostały obniżone.

Drugi przedstawiciel majstrów piekarskich p. Hermans, zakomunikował, iż na ostatniem posiedzeniu cechu piekarskiego powzięto uchwałę na mocy której płace pracowników obniżone być mają o 45 proc., tak iż pracownik I kategorji, zarabiający dotychczas 80 zł. tygodniowo, zarabiać będzie 46 zł., pracownik II kategorji zarabiać będzie 41 zł. i kilkadziesiąt groszy.

Wobec takiego stanowiska majstrów przedstawiciele czeladników piekarskich opuścili konferencję.

Przewodniczący narady p. inż. Wojtkiewicz, zapowiedział nową konferencję na wtorek, dnia 3 p. m., wskazując, iż o ile mu wiadomo — piekarze żydowscy przygotowują wyższe stawki płac dla swoich pracowników.

(—) Preliminarz budżetowy na rok 1932-33 zamyka się po stronie dochodów kwotą 2 miljardów 375 miljonów złotych, po stronie wydatków 2 miljardów 452 miljonów złotych.

Nie samobójstwo, lecz zabójstwo.

Echa zagadkowej śmierci łodzianki.

Z Warszawy donoszą:

Pisaliśmy już o zagadkowej śmierci łodzianki 21-letniej Heleny Wilczyńskiej którą znaleziono bez życia w mieszkaniu jej przyjaciela Zygmunta Olszowskiego, sekwestratora skarbowego przy ul. Wiejskiej 3 w Warszawie. Olszowski pierwszy zaalarmował policję twierdząc, że zmarła popełniła samobójstwo wystrzałem z rewolweru w piersi. Prowadzone w tej sprawie dochodzenie doprowadziło jednak do osadzenia Olszowskiego w więzieniu. Istnieją pewne poszlaki które wskazują na to, iż nie zachodzi tutaj wypadek samobójstwa,

lecz zabójstwa.

Wskazuje na to w pierwszym rzędzie kierunek lotu kuli.

Co 40-ty Polak posiada Książeczkę P. K. O.

Pocieszający bilans odrodzenia zmysłu oszczędności.

Wielka wojna spowodowała w swych konsekwencjach nietylko zniszczenie wielu miljonów istnień ludzkich, zrujnowanie i zniweczenie miast i wsi, niejednokrotnie dorobku kultury setek lat, lecz wyraziła się również w głębokich zmianach psychiki ludzkiej całego społeczeństwa dotkniętego w bezpośredni, a nawet pośredni sposób jej skutkami. Ciągła niepewność jutra, życia i mienia własnego lub swych najbliższych przez zgóra 4-o letni okres wojny zniszczyła podstawę naszej cywilizacji

pracę z myślą o przyszłości.

Tylko bowiem taka praca daje jednostce zapewnienie w przyszłości dobrobytu, narodowi zaś niezłomność w przeciwieństwach i potęgę.

Praca z dnia na dzień zasadniczo nie może istnieć w społeczeństwach kulturalnych, będąc przyrodzoną szczepom i narodom najzupełniej pierwotnym. W pewnych jednak okolicznościach staje się zjawiskiem nagminnem wśród najbardziej kulturalnych społeczeństw. Wielka wojna w swych skutkach, a przedewszystkiem dzięki inflacji pieniądza wywołała to zjawisko wśród szeregu społeczeństw europejskich. Spadek wartości pieniądza w Polsce doprowadził jednak do całkowitej ruiny innych pchnął na drogę spekulacji czy też dokonywania inwestycyj mało wartościowych, na ogół zaś społeczeństwa polskiego wpłynął jak najniekorzystniej — zniszczył w nim bowiem

pierwiastek oszczędności,

będącej podstawowym warunkiem dobrobytu ekonomicznego zarówno jednostki jak i Państwa.

Inflacja która szczególnie ciężko dotknęła Polskę, została zahamowana walutowa reformą 1924 r. W tymże samym roku odbył się w Medjolanie pierwszy Międzynarodowy Kongres Oszczędnościowy, mający za naczelne zadanie przeprowadzenie odbudowy oszczędności w krajach zniszczonych wojną i inflacją.

Kongres zakończył swe obrady w dniu 31 października uchwałą by corocznie w dniu tym było obchodzone uroczyście święto pracy „Dzień Oszczędności".

W dniu tym należy najszerszemu ogółowi uświadamiać szczególną rolę oszczędności, jako czynnika społecznego i kulturalnego.

Międzynarodowy Instytut Oszczędnościowy liczy 43 państwa w swem gronie. Polska zajmuje w nim poczesne miejsce, posiadając w Radzie Instytutu swych przedstawicieli. W końcu czerwca b. r. odbył się w Warszawie Zjazd Rady Międzynarodowego Instytutu Oszczędnościowego w Medjolanie.

Kongres Oszczędnościowy w Warszawie był wyrazem uznania zagranicy dla zasług dotychczas poniesionych przez miarodajne polskie czynniki w budowie oszczędności na ziemiach Polski, a równocześnie zachętą dla kontynuowania dalszej pracy. W roku bieżącym obchodzimy 6-tą z kolei rocznicę Pierwszego Kongresu Oszczędnościowego.

Równocześnie jest to jakgdyby zarazem 6-ta rocznicą zaistnienia oszczędności w już Niepodległej Polsce, gdyż 5 lat temu zostały założone pierwsze podwaliny pod normalny rozwój oszczędności, dzięki temu, iż Kraj nasz posiadł wreszcie konieczny do tego czynnik — stałą walutę.

Spójrzmy retrospektywnie na rozwój oszczędności w Polsce w ciągu ostatnich lat, badając najtypowszą i najbardziej popularną u całego polskiego społeczeństwa instytucję, a mianowicie P. K. O.

Otóż w P. K. O. w r. 1925 przeciętny miesięczny wzrost liczby oszczędzających wynosi 2.000 osób, w roku:

1926 —	2.600	osób
1927 —	4.000	„
1928 —	8.000	„
1929 —	10.000	„
1930 —	14.600	„

zaś w bieżącym — 16.500 osób.

Ten ciągle potęgujący się wzrost liczby oszczędzających dowodzi, jak wielkie wartości moralne tkwią w naszem społeczeństwie, oraz

jak szybko otrząsa się ono

ze zgubnych wpływów wojny i inflancji.

Z drugiej znów strony niesposób jest nie podkreślić, że tak kolosalny wzrost liczby oszczędzających, który doprowadził do tego, iż dzisiaj około 750.000 obywateli, a zatem co 40 Polak posiada książeczkę oszczędnościową P. K. O., wynikł z zaufania do tejże instytucji.

Jesteśmy zdania, że zaufanie do instytucji oszczędnościowej, to pierwszorzędny czynnik w propagandzie samej oszczędności. Fakt, że P. K. O. waloryzowała 100% proc. wkłady emigrantów, jest znany nietylko w Polsce, lecz i na naszych terenach emigracyjnych, powoduje on też szczególne przywiązanie do P. K. O. jej stałych klijentów, liczących się dziś na miljony przecież.

Polska jest jednak dzisiaj jeszcze krajem, w którym oszczędności na głowę 1 mieszkańca są stosunkowo bardzo niskie.

Jednak skoro spojrzymy w przeszłość i zobaczymy, że w r. 1926 wkładów oszczędnościowych powierzonych P. K. O.

było zaledwie na 12 miljonów zł.,

a w 5 lat później w r. 1930 — 253 milj. zł., czyli prawie

25 razy więcej,

to wówczas jasno patrzeć będziemy w przyszłość, widząc ciągły postęp oszczędzających, ogromny wzrost wkładów, a zatem coraz to bliższy moment potęgi ekonomicznej kraju, oraz zwiększający się dobrobyt jednostek wykuwany własnemi siłami, a zatem tem droższy, bardziej wartościowy i cenny.

Synek ubogiego wyrobnika sprawcą olbrzymiego pożaru

Prasa czeska rozpisuje się obecnie o olbrzymim pożarze, który w miejscowości Sławkowie Niższym pochłonął 56 chat i 130 budynków gospodarczych. Przez jakiś czas wybuch tego pożaru tonął

w mrocznej tajemnicy

i nie można było w żaden sposób wykryć sprawcy, czy też sprawców tego straszliwego czynu. Dopiero obecnie w trzy tygodnie po owym katastrofalnym pożarze policja zdołała wrzeszcie wyświetlić tę aferę w sposób zaiste rewelacyjny.

Oto mianowicie okazało się, że podpalaczem jest... 6-letni chłopczyk, Piotruś Marcinka, syn miejscowego wyrobnika. Bliższe szczegóły tej fantastycznej zaiste historji są następujące:

Ubogi wyrobnik Jan Marcinka mieszkał wraz z żoną Marją i dwojgiem dzieci w izbie, odnajmowanej u zamożnego gospodarza, Stefana Wilkera. W ostatnich czasach wskutek choroby żony znalazł się Marcinka w położeniu zaiste tragicznem, a w mieszkaniu jego zapanowała

potworna nędza.

Wszelkie zresztą bardzo skromne dochody pochłaniały lekarstwa, przepisane dla chorej kobiety. To też nie mógł nieszczęśliwy człowiek płacić za mieszkanie, czego żadną miarą nie chciał uznać i zrozumieć zamożny Wilker.

Przez jakiś czas czekał on na zapłacenie czynszu, wreszcie jednak oświadczył kategorycznie, że jeśli Marcinka do tygodnia nie uiści mu zaległej kwoty, to wyrzuci go z mieszkania. W pełnych rozpaczy słowach żalił się na swą niedolę Marcinka wobec żony i dzieci, nie przeczuwając jaki skutek

te skargi wywołają...

Oto nad wiek swój rozgarnięty Piotruś tak wziął sobie do serca fatalne położenie rodziny, że rozgniewany na okrutnika, podpalił stodołę Wilkera, od której pożar rozszerzył się i ogarnął całą niemal miejscowość... Gdy szukano podpalacza, Piotruś milczał, a dopiero obecnie przyznał się do wszystkiego swemu przerażonemu ojcu, który natychmiast uwiadomił o tem policję...

Niezwykła ta afera rozeszła się szerokiem echem, wywołując bardzo silne wrażenie...

Gospodarz Wilker utrzymuje oczywista, że to sam Marcinka namówił syna do tego straszliwego czynu...

Międzynarodowy zjazd prasy sportowej.



Na międzynarodowym zjeździe prasy sportowej wystąpił szereg lekkoatletów o światowej sławie. Po lewej stronie widzimy Egipcjanina Nosseir, który uzyskał tytuł najsilniejszego człowieka świata. U góry: start Jonatha i Körniga do biegu na 150 metrów. (Zwyciężył Körnig). U dołu: Mistrzyni świata na florety Helena Mayer podczas walki z mistrzem akademików.

Zatopiona flota Napoleona.

Gigantyczny zamiar archeologa.

Osiemnaście kilometrów od Aleksandrji, nieco na północo-wschód leży mała, 200 mieszkańców licząca wioska rybycka. Sterczą tu ruiny zamku. Ta dziura znajduje się niemniej we wszystkich atlasach świata i we wszystkich jego encyklopedjach. Nazywa się ona Abukir.

Tu, naprzeciw tej mieściny stoczyła się historyczna bitwa. Dnia 1 sierpnia 1798 roku stała tu na redzie cała flota francuska, która do Egiptu przywiozła Bonapartego. Dowodził nią wiceadmirał Bruyes. 13 okrętów linjowych, 4 fregaty, 30 statków przewozowych. Nagle niemal niespodziewanie ukazała się flota brytyjska pod wodzą Nelsona. 13 okrętów linjowych, 1 fregata, 1 bryg.

O godz. pół do siódmej wieczór Anglicy otworzyli ogień. Zręczny manewr Nelsona rozdzielił siły francuskie, niedołęstwo jej wodzów dokonało reszty. Po całonocnej walce 2 okręty linjowe i 2 fregaty gnały na północ, ku Korfu. Cała reszta okrętów spoczęła na dnie morza.

Czy nieodwołalnie? To druga sprawa. — Właśnie obecnie jest ona dość aktualna. Mianowicie jedno z towarzystw archeologicznych przekopywujących stary Egipt wystąpiło z sensacyjnym projektem. Złożyło podanie rządowi egipskiemu o pozwolenie wydobycia szeregu okrętów zatopionych w redzie Abukiru.

Projekt ma wszelkie pozory (może i więcej niż pozory) szaleństwa: z kilkunasto-metrowej i więcej głębiny wydobyć duże, bądź co bądź okręty. Archeologowie odpowiadają — „a jezioro Nemi?"

„Jezioro Nemi — replikują inżynierzy — to nie reda Abukiru".

Galery Cezarów były zresztą w dziewięciometrowej głębokości, czy więcej nieco. A tu to morze, głębia".

Archeologowie

nie dają za wygraną.

Przy pomocy nurków, którzy opasują nawy statków siecią stalowych lin i przy pomocy maszyn potężnych dreadnoughtów wzruszą okręty ze szlamu, podniosą ku górze. Dopiero wówczas specjalne urządzenie przyholuje je ku brzegowi i wydobędzie ostatecznie na światło dzienne.

RACHILDE — PRZEDRUK WZBRONIONY.

Pani Adonis.

POWIEŚĆ.

30

Z bijącem sercem błądziła młoda kobieta po całem mieszkaniu. Kiedy przyjdzie? Pociąg przyjeżdżał dopiero około siódmej!

Przejrzała kilka albumów, poprawiła ogień w kominku, przyglądała się posążkom i obrazom i bawiła się z kotem. Oczekiwanie w tym pałacu, w którym pozwolono jej królować, było straszne, a zarazem rozkoszne. Nie miała się czego obawiać, a jednak robiło jej się ciemno przed oczyma... drżała za najmniejszem szelestem i nadsłuchiwała bacznie. W jakim stroju będzie? Myśliwskim czy podróżnym?... Czy kocha ją jeszcze?... Przyniesie jej kwiaty, jak ostatnim razem?

Och! jaka ta kobieta była jednak dobra mimo szyderstw i nagłej dumy! Jak świetnie znała serca innych kobiet i potęgę miłości! Zapewne obiad będzie doskonały, wykwintny, ze smakowitemi słodyczami na deser, które łakotnisie wolą od krwawiącego mięsa. Gdyby się nie wstydziła, poszłaby zobaczyć do kuchni, lecz przez dyskrecję siedziała skromnie z zaciśniętemi kurczowo rękoma i za mkniętemi oczyma. Włożyła najlepszą, jaką miała sukienkę z niebieskiego kaszmiru z płóciennym kołnierzykiem pensjonarki, który był wycięty właśnie tak, by można było dojrzeć jej białą skórę.

Uczesała się skromnie i zalotnie przypięła zamiast złotej broszki tradycyjnego ślubnego prowincjonalnego prezentu, kilka kwiatków z ogrodu przyjaciółki.

Milczący lokaj zapalił światło. Dały się słyszeć śpieszne kroki w przedsionku.

— Zdaje mi się, że umrę! — myślała Lola, osuwając się na fotel.

To był „on", piękny strzelec z Amboise, przybiegł jednym tchem z dworca do marmurowej willi.

— Kochanie moje, bóstwo moje, skarbie najdroższy! — krzyczał, rzucając się ku niej... I dodał niespokojnie:

— Więc siostra moja wyszła?

— Nie zdołałam jej zatrzymać, panie Marcelu — wyjąkała Lola, poddając się jego szalonym uściskom.

— Panie! Mówisz mi panie?... Niepoprawna jest ta Marcela... Co za dzika cnota! Obejdziemy się bez niej... tylko nie mów mi więcej „panie"!

Całował ją jak szalony. Lola, zaczerwieniona, słabo się opierała, gdyż nie widzieli się już prawie cały tydzień.

— Kocham cię! — szeptał gorąco młody człowiek, szukając jej ust.

— Błagam cię, Marcelu, mnie to boli.

— Kłamiesz, tylko mężowie sprawiają ból, a nie kochankowie...

Pociągnął ją ku tajemniczej kanapce, na której poduszki pachniały lekko ambrą. Zdala od światła stała się śmielsza.

— Zapomniałeś o kwiatach, Marcelu!

— Ach, ty pensjonarko! — rzekł z wyrazem rozczulenia.

— Otrzymałam tylko trzy krótkie listy — ciągnęła dalej, potrząsając główką.

— Widzisz, doprawdy mam tam tyle pracy. Hektor psuje wszystko, czego się dotknie... pomyślałem jednak o kwiatach... proszę pani, służę.

I podał jej otwarte pudełeczko.

— Och! jakie piękne niezapominajki! Była to broszka z turkusami i brylantami odpowiednia dla sentymentalnej osóbki.

— Podobają ci się te kwiaty?

— Za piękne dla mnie... nie mogę tego nosić... co mąż by powiedział?

— Pomyśli, że siostra ci ją ofiarowała!

— To pewnie bardzo drogi klejnot... Marcelu?

— Nudna jesteś. Jeśli broszy nie przyjmiesz ofiaruję ją Loarze.

Za całą odpowiedź Lola przypięła broszę do sukni.

— Skąd wiedziałeś, że chciałam mieć turkusy? — zapytała zdumiona.

— Wiem zawsze wszystko, łaskawa pani!

Lokaj oznajmił, że podano do stołu.

Marcel podał ramię Loli i kochankowie przeszli do jadalni.

Stół był zastawiony w rzęsiście oświetlonym pokoju, a na stole stały piękne kwiaty we flakonach z saskiej porcelany. Zasunięto story w oknach.

— Umieram z głodu — oświadczył wesoło Marcel — w pociągu nabiera się wielkiego apetytu. Usiądź przy mnie blisko, będziemy sobie sami usługiwali, opowiedz mi o twoich sprawach rodzinnych, powiedz, że nienawidzisz teściowej i męża, a zwłaszcza wyznaj, że kochasz mię jak bóstwo... Przedewszystkiem głodny jestem twoich słów.

Lola wpatrywała się w niego z zachwytem.

— Ach! jaki piękny dziś jesteś! — powiedziała naiwnie.

Wydawało jej się, że jest wyrazem wszystkich jej myśli, wcieleniem wszystkich marzeń. Pragnęła, by przybył jako strzelec i właśnie nosił aksamitne bronzowe ubranie z szerokim skórzanym pasem i kokieteryjnemi bucikami. Oczy rzucały nadzwyczajne blaski. Wysokie, gładkie czoło w aureoli krótkich czarnych, jak błyszczące futerko włosów bielsze było może, aniżeli czoło jego siostry, a matowa cera świeższa była, niż trochę malowana cera paryżanki. Zawsze używał perfum, gdyż był przerafinowany, lecz woń papierosów, łącząc się z jego zapachem dodawała mu jakiejś nieokreślonej męskiej siły, ogromnie niepokojącej.

Zaczęła szczebiotać mnóstwo nic nie znaczących rzeczy. Uśmiechał się mniej drwiąco niż pani Desambres, interesując się sprawami Bartanów, chwaląc klej papy Tranet i złoszcząc się na niepoczciwość Karoliny. Na deser zajadali konfitury z wisien jak dzieci. Czasem ona ugryzła, a on kradł jej z przed ust. Nie zwracając uwagi wypiła dużo kieliszków szampana.

— Pamiętasz Amboise? — pytał — Przypuszczałaś, że jestem szalony!

— A teraz ja oszalałam!...

— Pospiesz się trochę... muszę pożegnać cię około dwunastej ...nie będę miał nawet czasu cię uściskać.

— Musisz mię odprowadzić!

Nabrała odwagi i przestała obawiać się przypuszczeń męża.

Zdecydował się schować wiśnie.

— Dość... kochanie zaprowadzę cię do naszego gniazdka. Podniósł ją i ułożył jak dziecko na swojem ramieniu.

— Jakiś ty silny! — powiedziała drżąc cała.

Pozamykał drzwi w buduarze i zasłonił jedwabnym szalem lampę.

— Kochanie, gdybyś się kiedyś rozwiodła, wyszłabyś za mnie? — zapytał, klękając przed nią.

— Och! z pewnością, kochany... nie kochałbyś mię już tak jak obecnie... mężowie tak szybko mają dość swoich biednych żon!

— Bo... widzisz nie umieją ich kochać. Miłość jest jak kołyska, jeśli nie kołysze jej się ostrożnie, dziecko budzi się, przestaje śnić złote sny, choruje, krzyczy... chciałbym kołysać cię, jak to czynią matki, łagodnie, byś zasnęła snem długim, poetycznym i rozkosznym, takim, w jaki zapadają zapewne anioły. Wierzysz w anioły, nieprawdaż?

— Och! tak, wierzę w Boga, wierzę zwłaszcza w ciebie, który mi dałeś nowe serce.

Pocałowała go w czoło a on przyciągnął ją ku sobie.

— Rozpuść włosy, królowo moja, bym mógł je podziwiać, są takie piękne!

Rozplotła długi warkocz, złoty lok zaczepił się o niezapominajki broszki. Trzeba było klejnot odpiąć, poczem spadły kwiatki i kołnierzyk. Lola, nie wiedząc nawet w jaki sposób się to stało, była pół naga.

— Marcelu... przyrzekasz, że będziesz grzeczny?

— Przysięgam, Lolu... a na dowód mojej skromności... zasłonię sobie twarz!

Pocałował ją w szyję. Szaleństwo ją ogarnęło.

— Nigdy jeszcze tak się nie bałam i nigdy nie byłam taka szczęśliwa. Czy twoja miłość jest czemś innem, niż miłość mężczyzn? Znasz pieszczoty, jakich mężowie nie umieją?

— Lolu! — zawołał młody człowiek, upojony namiętnością. — Lolu... co mówisz?

Zapóźno było mówić o grzeczności! Lampa zagasła. Suknia zsunęła się na dywan....

...O północy Lola, złamana zmęczeniem, z rozpaloną twarzą i podbitemi oczyma, wróciła do domu. Mąż już się położył. Mama Bartan nie omieszkała jak zwykle wykorzystać swego autorytetu.

— Panno Tranet — oświadczyła — zamieszka pani znowu w swoim pokoju, gdyż ojciec pani „po pożarze" opuścił nasz dom w niewiadomym kierunku.

— Dobrze, proszę pani, — odparła Lola, bynajmniej się nie sprzeciwiając.

Wsunąwszy się do zimnego łóżka zapłakała. Grzech został popełniony... i jaki?... zbrodnia prawdziwa, wyrzeczenie się wszelkiej wstydliwości!...

— Zatem to znaczy kochanek — powtarzała, zakrywając twarz poduszką — więc to tak!

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Ministerstwo spraw wewnętrznych organizuje w państwowej szkole higjeny w Warszawie specjalny kurs wyszkolenia dla lekarzy, pragnących poświęcić się publicznej służbie zdrowia. Kurs trwać będzie pół roku od 1-go listopada b. do 30 kwietnia 1932 r. Kandydaci zgłaszający się na kurs, mogą się ubiegać o przyznanie im przez ministerstwo spraw wewnętrznych stypendjum pod warunkiem zobowiązania się, że po ukończeniu kursu pozostaną na żądanie ministerstwa przynajmniej przez 2 lata w służbie przy państwowych władzach administracyjno-sanitarnych.

* * *

„Wysepki" niebezpieczeństw na ulicach Warszawy znane są tylko kierowcom warszawskim, stanowią natomiast poważne niebezpieczeństwo dla kierowców zamiejscowych, nie znających miasta. Wysepki te powinny być oświetlone w nocy, jak to zresztą jest zagranicą i w Krakowie. Można to uczynić albo przez oświetlenie krawędzi wysepki przez umieszczenie pasa oświetleniowego w szkle o mocnej oprawie żelaznej wokoło wysepki, albo zapomocą żelaznych lub betonowych „grzybków" umieszczonych po zewnętrznej stronie wysepki. Władze bezpieczeństwa publicznego zwracały się kilkakrotnie do władz komunalnych stolicy o oświetlenie wysepek, dotychczas jednak sprawa ta nie jest załatwiona, co jest szczególnie ważne w porze zimowej podczas opadów śnieżnych, które utrudniają zauważenie w nocy konturów wysepek.

* * *

W teatrze „Ateneum" odbyła się premiera, oryginalna sztuka francuskiego pisarza Julas Romains'a pod tyt. „Szkoła obłudy". Treść „Szkoły obłudy" stanowią losy człowieka, który chce być wolnym i niepodległym duchowo. W roli głównej — Stefan Jaracz. Reżyserował: Zygmunt Chmielewski.

* * *

Opuszczając Warszawę, władze rosyjskie wywiozły dobroczynne kapitały fundacyjne, znajdujące się w bankach i magistracie ówczesnym. W księgach niema śladów, na których podstawie możnaby było obecnie ustalić wartość zabranych obligacji. Po dłuższych poszukiwaniach w archiwach miejskich i państwowych natrafiono na dane. Wydział opieki społecznej ustalił, że wartość wywiezionych kapitałów fundacyjnych wynosiła 2 miljony 867 tysięcy rubli złotych, co przy przerachowaniu na złote daje około 15.000.000 złotych. Niektóre papiery, w których ulokowano zapisy fundacyjne, straciły wartość. Dotyczy to naprz. 4 proc. rosyjskiej renty państwowej. Wydział opieki społecznej przystąpił do dokładnego badania pozycji wykazów z zamiarem podjęcia kroków w celu uratowania choć części straconych kapitałów fundacyjnych.

* * *

Przybył do Warszawy przedstawiciel konsorcjum francuskiego w sprawie sfinansowania budowy rzeźni centralnej na Żeraniu. W najbliższych dniach oczekiwany jest przyjazd drugiego delegata konsorcjum. Zadaniem obecnych pertraktacji będzie ustalenie warunków ewentualnej umowy; między innemi rozważane będą wnioski banków francuskich, dotyczące zmiany warunków.

KRATECZKI.

Fałszywe weksle.

Stare przyzwyczajenie.

Nic dziwnego, że weksle tak bardzo rozpowszechniły się, jeśli wszyscy narzekają na brak gotówki. Coś przecież tę gotówkę musi zastąpić. Ponieważ nie każdy ma dość odwagi, by samemu fabrykować sobie stuzłotówki, przeto ludzie piszą weksle, które częściowo zastępują gotówkę, i których pisanie jest łatwiejsze od fabrykowania pieniędzy. Wystarczy umieć się podpisać, aby stworzyć sobie pozory posiadania większej sumy. Zawsze przecież człowiek, który posiada przy sobie weksle nie może już twierdzić, że jest „bez grosza". Kupiec łódzki zaś tak bardzo jest spragniony klienta, że jeśli nawet ten klient ma własne tylko, nie wiele warte weksle, jednak towar mu sprzedaje w myśl zasady „byle handel szedł".

A jednak ludzie są naiwni. Dobrze. Podpisałem jakiś kawałek papieru, wypisałem na nim odpowiednią sumę złotych i wystawiłem t. zw. datę płatności, ale to wszystko nie dowodzi przecież, że w oznaczonym terminie napewno będę miał pieniądze. Któż mi bowiem zagwarantuje, że akuratnie 1 listopada czy 15 grudnia spadnie z nieba złota manna, czy chociaż nawet tylko papierowe stuzłotówki i pozwolą mi zapłacić weksle. A przecież innego sposobu zdobycia gotówki dzisiaj niema. I dlatego tyle mam protestów. Protestów tych naturalnie nie wykupuję, jest bowiem rzeczą zrozumiałą, że ważniejsze są dla mnie moje wydatki i potrzeby mego domu, niż potrzeby mych naiwnych wierzycieli. Wierzyciel jest wogóle stworzeniem dziwnem i głupiem. Niewiadomo dlaczego wydaje mu się, że jeśli nawet mam już trochę gotówki, to nie mam dla niej innego przeznaczenia, jak tylko wykupić jakiś stary protest. Dlaczego? Przecież jak nie mam na nową suknię dla żony, czy na rękawiczki dla siebie, wierzyciel mój pieniędzy mi na to nie da, więc rzecz zrozumiała, że muszę pamiętać o sobie a nie o nim. Mógłby kto powiedzieć, że jednak jestem winien, że wziąłem od wierzyciela towar, czy gotówkę i powinien teraz należność oddać. Rzeczywiście tak jest, wziąłem, rzeczywiście powinienem oddać. Ale tyle rzeczy powinno się robić a nie robi się. Magistrat powinien spowodować, by w Łodzi były dobre bruki a nie robi tego, kasa chorych powinna dawać chorym wszystkie potrzebne, choćby zagraniczne specyfiki i nie robi tego, płatnicy powinni płacić punktualnie podatki i nie robią tego, dlaczegóżbym więc ja miał robić, czyli płacić, choć rzekomo powinienem to uczynić. Gdybym wygrał na loterji, gdybym dostał podwyżkę pensji o [illegible] proc., gdyby za krateczki pła[illegible]złotych od sztuki, [illegible] na tym kieps[illegible] kto wie, może[illegible]moje długi, któr[illegible]ąc, mam już w[illegible]jącej w szy[illegible]tak jak jest, n[illegible] Prędzej w te[illegible]zej ktoś się w[illegible] prędzej wie[illegible]płaci wszystkie[illegible]wybrne z d[illegible]

Mimo [illegible]robić tego, co [illegible] krateczek. [illegible]

F[illegible]

34-letn[illegible] pieniędzy, n[illegible]kslowe. Poni[illegible]ntza nikt nie [illegible]zowi nie pozos[illegible]enia, jak sfałs[illegible]dpis swego by[illegible]ycy Moszka B[illegible]

Baum [illegible] fałszerstwie[illegible]rogę sądową. W[illegible]rawdzie zwrócił poszkodowanemu pieniądze, jednakże już było zapóźno, zwłaszcza, że Sąd chętnie zainteresował się osobą Krentza z uwagi na to, że Ludwiczek przed trzynastu laty miał już podobną sprawę. W rezultacie Sąd Grodzki skazał Ludwika Krentza na 3 miesiące więzienia.

Jerzy Krzecki

Żona odpokutowała za męża.

Grzecznościowy weksel przyczyną śmierci.

Z Torunia donoszą:

Sensację wywołało w Toruniu samobójstwo Gertrudy Jabłońskiej (wyznania mojżeszowego), właścicielki firmy Schandel Schandelowskiej. Denatka popadła ostatnio w trudności finansowe. Ostatnio zasądzona została przez sąd okręgowy na wykupienie weksla grzecznościowego podpisanego przez jej męża, obecnie już zmarłego jako gwarancję w Kasie Komunalnej w Podgórzu, na 50.000 złotych. Jabłońska zażyła większą ilość środków nasennych, co spowodowało śmierć.

Dożywotne ciężkie więzienie

dla zabójcy nauczyciela.

Z Grudziądza donoszą:

Wczoraj odbyła się w Grudziądzu pierwsza na Pomorzu rozprawa przed sądem doraźnym. Na ławie oskarżonych zasiadł 28-letni rolnik Adam Dalüge z Brzezin (pow. Świecie), oskarżony o zabójstwo nauczyciela Jana Cenyci.

W nocy z 17 na 18 bm. o czem pisaliśmy, podczas zabawy w karczmie w Łowinie (pow. Świecie) wybuchła między nauczycielem a rolnikiem sprzeczka. Dalüge czując się obrażonym, postanowił się zemścić i dwie godziny później, korzystając z zamieszania, jakie powstało wskutek ogólnej awantury i sprzeczki wśród uczestników zabawy, doskoczył z tyłu do nauczyciela, Cenyci i wystrzałem z browninga w tył głowy

zabił go na miejscu.

Rozprawa wczorajsza przed sądem doraźnym w Grudziądzu odbyła się w nastroju niezwykłego podniecenia i obfitowała w szereg ciekawych momentów. Na rozprawę powołano 12 świadków.

W całodziennej rozprawie sąd o godzinie 9 wiecz. ogłosił wyrok, skazujący mordercę na dożywotnie ciężkie więzienie z pozbawieniem wszystkich praw. Oskarżony przyjął wyrok spokojnie.

Szajka szpiegowska

zarobiła wspólnie 18 lat więzienia.

Ze Lwowa donoszą:

Przed Trybunałem apelacyjnym odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko

szajce szpiegowskiej,

w skład której wchodzili: Tatjana Ponomarjerowa, N. Błaszczakowa, N. Żygała i Franciszek Muzyka.

Ponomarjerowa, agentka wywiadu państwa ościennego, przyjechała do Polski celem pozyskania pewnego agenta polskiego dla swojej sprawy, Błaszczakowa była kurjerem, i raz poraz nielegalnie przechodziła przez granicę zieloną i komunikowała się ze szpiegami grasującymi na terenie Polski. Żygała był agentem pracującym na dwa fronty. Pomocny w tych sprawach był również Franciszek Muzyka, magazynier w Podwołoczyskach.

Sąd czortkowski skazał Ponomarjerową na 6 lat, Błaszczakową na 7 lat, Żygałę na 8 lat, Muzykę na rok więzienia. Sąd Apelacyjny zniżył karę Ponomarjerowej na 5 lat, Błaszczakowej na 6 lat, Żygale na 7 lat, a Muzykę uniewinnił.

Piękne trofea myśliwego.

Olbrzymi dzik i orzeł.

Z Kamienicy (koło Tucholi) donoszą o niezwykłej brawurze młodego leśniczego, Jana Nowakowskiego, który dzika wagi 4 centnarów w otwartem polu wziął na muszkę i celnym strzałem położył. Dziki wyrządzają w tamtejszej okolicy wiele szkody. Właściciel majętności p. Jan Górski polecił swoim urzędnikom leśnym dziki wytępić. W nocy spotkał leśniczy Nowakowski Jan,, okaz dzika bardzo niebezpiecznego. Przyłożywszy sztucer do ramienia, położył go jednym strzałem — na miejscu. Po zbadaniu okazało się, że był to odyniec — olbrzym ważył netto 200 kilo. „Szable" czyli kły odyńca odesłane zostaną do Warszawy na wystawę trofeów myśliwskich. Odważnemu strzelcowi - ryzykantowi za podziwu godną przytomność umysłu i celność strzału złożyli gratulacje właściciel i właścicielka majętności, urzędnicy i liczni znajomi.

Pan Nowakowski upolował niedawno orła-rybołówcę, który wyciągał ze stawów karpiowych ryby ważące

po 3 funty

i niszczył hodowlę karpi w Kamienicy. Zastrzelony orzeł miał rozpiętość skrzydeł 1.60 mtr.

Tajemnicza kradzież

25 klg. materjału wybuchowego.

Z Katowic donoszą:

Policja zazalarmowana została tajemniczem włamaniem do magazynu materjałów wybuchowych w kamieniołomie Niedźwińskiego w Radzionkowie, skąd niewyśledzeni dotychczas sprawcy

skradli 25 kg. materjałów wybuchowych i 300 kapiszonów.

Istnieje podejrzenie, że kradzieży tej dokonali agitatorzy komunistyczni, co byłoby o tyle może niebezpieczniejsze, że wywrotowcy komunistyczni wzmogli ostatnio swą działalność w związku z przypadającą na 7 listopada br. rocznicę istnienia Rosji Sowieckiej. Komuniści polscy na rozkaz centrali, znajdującej się w Zabrzu — zamierzają urządzić demonstracje i w tym celu od kilku dni rozrzucają antypaństwowe ulotki po wszystkich kopalniach i hutach na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie i prawdopodobnie jest już na tropie sprawców kradzieży

materjału wybuchowego.

Na wypadek ujęcia sprawców staną oni przed sądem doraźnym.

Dramat pod strzechą.

Wisielec w stodole.

Z Częstochowy donoszą:

We wsi Antonów pod Częstochową pomiędzy miejscowym gospodarzem 40 letnim Piotrem Zyskowskim a jego żoną doszło do gwałtownej sprzeczki. Żona poczęła mężowi czynić wyrzuty, że za tanio sprzedał na targu w Częstochowie

dwie świnie.

Kobieta przypomniała mężowi, że w poniedziałek mają do wykupienia weksel na 500 złotych, których nie zdołali zebrać, na dobitkę zaś złego mąż sprzedał świnie tak tanio, że pogłębiło to jej rozpacz.

Gospodarz, doprowadzony do ostateczności wymówkami żony, — wyszedł z mieszkania i wszyscy przypuszczali, że udał się do wsi, aby zabiegać o pożyczkę, celem wykupienia weksla.

Gdy jednak przez dłuższy czas nie wracał, wszczęto poszukiwania i w stodole dokonano strasznego odkrycia, bowiem Zyskowski ze zgryzoty powiesił się **na grubym postronku.**

Wszelka pomoc okazała się bezskuteczną, bowiem zastano już zupełnie zimne zwłoki samobójcy, który pozostawił żonę i kilkoro nieletnich dzieci.

EDMUND JALOUX.

Podobieństwo.

W chwili, gdy wychodziliśmy z opery, kierując się do kawiarni de la Paix, gdzie zamierzaliśmy zjeść kolację, wysoki, młody człowiek, o minie bardzo chłodnej, wyłonił się z tłumu i przywitał się z Karolem Tillinguy, moim przyjacielem, w sposób dość ceremonjalny. Prawdopodobnie zdradziłem pewne zdumienie, gdyż Tilinguy, zajmując miejsce przy stole restauracji, rzekł mi:

— Młody człowiek, który witał się ze mną przed chwilą, jest moim synem.

Zdziwiłem się jeszcze bardziej, ponieważ nic o tem nie wiedziałem, jakkolwiek od lat znałem Tillinguy'a.

— Tak jest, mam syna. Jest to dziwna historja i opowiem ją panu. W młodości swej miałem bardzo drogą mi kochankę, którą poznałem w czasach, gdy bez talentu starałem się zajmować malarstwem. Była to młoda studentka, która zakochała się we mnie, i przyszła mi się zaofiarować jako modelka. Zrozumiawszy szybko, o co chodzi, nie zawahałem się i cztery lata przeżyłem z Marją.

Gdy poznał mnie pan, nie było już w mem życiu mego najlepszego przyjaciela, Iwona Bergnier. Był muzykantem z zawodu — chcę powiedzieć kompozytorem — t. j. miał zawód, który nie może wyżywić człowieka. Pomagałem mu nieraz, ponieważ ojciec mój, jako znany chirurg, opiekował się memi aspiracjami i niepowodzeniami. Bergnier był pięknym mężczyzną typu gallijskiego, o przezroczystych oczach i rudawym zaroście. Posiadał dar błyskotliwej wymowy, żywotność kota i wielką werwę. Marja, on i ja byliśmy nierozłączni.

„Mówiłem panu przed chwilą, że bardzo kochałem Marję. Zastanawiam się jednak, czy powjedziałem prawdę. Dziś, gdy jestem stary i nauczyłem się oceniać rzeczy, wątpię, by zmysłowy despotyzm, jaki nieprzerwanie stosowałem w obcowaniu z Marją, zasługiwał na piękną nazwę miłości. W owych czasach jednak nie znałem innej. Byłem przesadnie wymagający i podejrzliwy, podlegałem stałemu uczuciu irytującego niepokoju, dzięki temu zapewne, że nie kochając Marji istotnie, grałem przed nią komedję miłości. Robiłem jej ciągłe sceny, po których następowały sentymentalne uniesienia, nieodpowiadające żadnym stanom wzruszeniowym.

Wielu mężczyzn zna tylko podobne parodje miłości, to też mówią o niej z pogardą.

Marja często zwierzała się Iwonowi Bergnier. Wiedziałem o tem i pomimo mojej podejrzliwości nie miałem o to żalu bowiem zaufanie moje do niego było bezgraniczne. Zdarzało mu się jednak w sposób nieśmiały ganić moje postępowanie, co zawsze brałem mu za złe. Wkońcu, pod pretekstem nienaruszalności mego uczucia, wypowiedziałem Marji rzeczy tak obraźliwe, okrutne i bezlitosne, że pewnego pięknego dnia opuściła mnie, pozostawiwszy mi jednakże najbardziej rozpaczliwy list w świecie. Posądzałem ją o podstęp, o porzucenie mnie dla innego kochanka, uważałem siebie za ofiarę intrygi kobiecej, nie umiejąc uświadomić sobie, że własnemi rękoma zburzyłem swoje szczęście, wybuchami złego humoru, którego istotną przyczynę zgłębiłem znacznie później.

Po pięciu latach dopiero odebrałem inny list od Marji, w którym prosiła mnie o odwiedzenie jej w szpitalu, gdzie leżała ciężko chora, ponieważ miała mi coś ważnego do zakomunikowania.

I znowu — gdyby nie Bergnier — nie uwierzyłbym jej wcale.

Zastałem ją bardziej chorą, niż sama przypuszczała, dogorywającą na gruźlicę. Opowiedziała mi, że w chwili ucieczki ode mnie wiedziała, iż zostanie matką, do czego przyznać się nie chciała wobec mego okrucieństwa. Milczenie moje na jej list pożegnalny zamknęło jej drogę powrotu. Za dumna, by prosić mnie o cokolwiek, wychowywała syna o własnych siłach. Obecnie jednak z powodu przeciągania się choroby chciała mi powierzyć dziecko. Tym razem odczułem prawdziwe wzruszenie. Nie zgłębiając jeszcze w pełni mego dawniejszego nagannego postępowania, okazałem się pomimo to bardziej ludzki. Jednak demon podejrzliwości, który osaczał mnie zawsze w stosunkach z Marją zaczał dręczyć mnie ponownie. Nie zawahałem się okazać tej umierającej kobiecie swoich zwątpień co do tego dziecka. Czy istotnie był moim synem? Jakie bowiem miałem na to dowody. Nieszczęsna przysięgała mi ze łzami w oczach, że nigdy mnie nie zdradziła, a po naszem rozstaniu zupełnie wyrzekła się miłości, którą jej obrzydziłem. Zasługiwałem na tę naukę, choć przyjemna dla mnie nie była.

Marja umarła wkrótce potem, a ja zająłem się Jerzym całkowicie. W krótkim czasie bardzo przywiązałem się do niego. Był grzeczny, pieszczotliwy i inteligentny. W ósmym roku jego życia zaczęło mnie zastanawiać, że rósł nadmiernie.

Matka wprawdzie była bardzo wysokiego wzrostu i mogło to być objawem zupełnie naturalnym. Pomimo to zacząłem mu się baczniej przyglądać, stwierdzając wzrastające podobieństwo do Iwona Bergnier.

Próżne były jego zapewnienia i przysięgi, że z Marją nigdy nie łączyło go nic prócz przyjaźni. Dodał jeszcze, że po sądzenia me uważa tembardziej za niegodne, że Marja już bronić się nie może.

Wszystkie te protesty jego były niczem dla mnie wobec podobieństwa, które z każdym dniem stawało się bardziej wyraźne. Tłumaczyłem sobie, że Marja z pewnością dla majątku mego wybrała mnie na ojca Jerzego.

Oczywiście w stosunkach mych z Iwonem stale powracałem do tego tematu. Wkońcu znudzony memi stałemi złośliwemi aluzjami, zerwał ze mną. Wątpliwości moje dzięki temu zamieniły się w pewność. Odsunąłem się od Jerzego. Umieściłem go w liceum na prowincji i nie odwiedzałem go całemi latami.

Stałem się zgryźliwy i milczący, jakkolwiek często trapiła mnie myśl, że może popełniam ogromną niesprawiedliwość.

Iwon umarł zkolei i przed śmiercią także wezwał mnie do siebie. Raz jeszcze uroczystą przysięgą stwierdził niewinność swych stosunków z Marją. Jednocześnie jednak wzniósł przeciwko memu dawniejszemu życiu jak najsurowsze oskarżenie.

Tym razem rozwiały się moje wątpliwości. Pospieszyłem do Jerzego. Ale dziecko nie przebaczyło mi nigdy swego długiego odosobnienia. Jest dziś taki, jaki stał się wówczas, chłodny i grzeczny, pełen rezerwy, bez przywiązania do mnie, jakkolwiek kocham go teraz, choć zapóźno. Mam tylko to, na co zasłużyłem.

Zrozumiałem wreszcie, że Marja kochać musiała Iwona skrycie, całą swą istotą, do tego stopnia, że syn jej ukształtował się na jego podobieństwo. Dziecko to stało się bolesnem odbiciem cierpień matki, jej zawodów, jej porywu do człowieka, który wydawał jej się równie dobry, jak ja byłem zły, równie pobłażliwy, jak ja byłem okrutny. Jerzy jest jej ucieleśnionem marzeniem. Ilekroć go widzę, doznaję bólu serca. Zbyteczne będzie dodać, że nie mieszkamy razem.

Tłum. L. M.

SPORT

Czy śnieg ostudzi zapał sportowców?

Mecz Czerwonych z Hakoahem.

Program imprez sportowych na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się mizernie. Znowu brak ligowego spotkania, lecz odbędzie się ciekawy mecz o puhar „Kurjera Łódzkiego pomiędzy ŁKS-em (Liga) a Hakoahem.

W kilku salach odbędą się mistrzostwa Łodzi w ping - pong.

Szczegółowy program przedstawia się następująco:

SOBOTA.

Piłka nożna: Boisko Tomaszów, godzina 14: Victorja — Młot, spotkanie o mistrzostwo kl. C.

Gry sportowe: Boisko przy ul. Czerwonej, godz. 14.30: Geyer — Sztern w hazenę kl. B; boisko przy ul. Ogrodowej godz. 15. Sztern — Victorja w koszykówkę męską kl. C, oraz w hazenę gra Victorja — Makkabi; boisko przy ul. Targowej, godz. 15: Resursa — Trumpfeldor w koszykówkę męską.

Ping - pong: Dalszy ciąg mistrzostw Łodzi.

NIEDZIELA.

Piłka nożna: Boisko WKS, godz. 11: ŁKS (Liga) — Hakoah, spotkanie o puhar; boisko w Tomaszowie, godz. 10: Orlę — Szczerbiec, mecz o mistrzostwo kl. C: boisko Sokoła (Pabjanice), godz. 9: Sokół II — Burza II; godz. 11: Sokół — Burza, spotkanie towarzyskie.

Gry sportowe: Boisko przy ul. Ogrodowej, godz. 9: Sztern — Resursa w koszykówkę męską, a w hazenę Triumph — Geyer i Orkan — Sztern; godz. 14: Sztern — Jutrznia w koszykówkę męską. Boisko w Zgierzu, godz. 11: Victorja — Trumpfeldor w koszykówkę męską.

Ping - pong: Dalszy ciąg mistrzostw Łodzi.

W kraju o mistrzostwo Ligi grają:
w Krakowie: Cracovia — Polonja,
w Warszawie: Warszawianka — Garbarnia,
w Poznaniu: Warta — Legja i
we Lwowie: Pogoń — Ruch.

W Lipinach, w finałowych grach o wejście do Ligi, grają: Naprzód (Lipiny) — 22 p. p. (Siedlce).

Cisza w Łodzi.

Kluby powoli zasypiają.

Mimo, iż sezon sportów letnich trwa jeszcze w całej Polsce, w Łodzi ruch sportowy zamarł całkowicie. W bieżącym tygodniu odbędzie się w Łodzi jedyny mecz piłkarski między Hakoahem a ŁKS, który rozegrany zostanie na boisku WKS-u o godz. 11-ej przed południem. Poza tem odbędą się w niedzielę dalsze spotkania o mistrzostwo klasy B w grach sportowych oraz pierwsze spotkania ping-pongowe o mistrzostwo Łodzi. Innych imprez sportowych mimo iż mamy dopiero koniec października kalendarzyk sportowy nie notuje.

Rozwydrzenie w sporcie piłkarskim w Zagłębiu.

Niesłychane zajście na boiskach sportowych Zagłębia w ostatnim sezonie, które przybrały zastraszającą formę, wypaczając ideę sportową i szkodząc w wysokim stopniu dobremu imieniu sportu, wywołały protest pionierów sportu i reakcję władz piłkarskich. Głośnemi zwłaszcza były smutne wypadki na meczu CKS — Makkabi w Sosnowcu, gdzie graczy CKS mimo interwencji policji

dotkliwie pobito,

a autobus obrzucono kamieniami, wyrządzając szkody na sumę około tysiąca zł. Podobnie potraktowano graczy „Warty" zawierckiej w Dąbrowie, gdzie użyto nawet broni białej.

Wypadki te, spowodowały reakcję władz podokręgu sosnowieckiego, który wyłonił specjalną komisję z pp. dr. Rechtszaftem, Wolskim i Radkiem, celem przeprowadzenia szczegółowego dochodzenia. Protokół, oraz wnioski tej komisji znalazły się ostatnio na posiedzeniu zarządu podokręgu, który po dłuższej dyskusji postanowił ukarać graczy K. Cichonia i Nagla z TS „Unja", pierwszego 15-miesięczną, drugiego 12-miesięczną dyskwalifikacją, na kluby zaś Makkabi i Unję nałożył karę po 150 złotych.

Jak nas informują, klub CKS uważa kary te za niskie i ma odnieść się do wyższych władz.

Przypuszczać należy, że przykład ten będzie odstraszającym i spowoduje przywrócenie normalnych stosunków sportowych w Zagłębiu.

Bilans polskiej reprezentacji lekkoatletycznej.

Kobiety chlubnie zakończyły sezon.

Męska reprezentacja lekkoatletyczna rozegrała dotychczas ogółem 22 spotkania międzypaństwowe, w kraju — 9 (6 wygranych), a zagranicą — 13 (5 wygranych).

Barw reprezentacji broniło 83 zawodników, najwięcej razy startowali: Sikorski — 16, Kostrzewski i Adamczak — po 15, Szejnach i Trojanowski I—po 14, Cejzik i Baran — po 11, Kusociński, Weiss, Nowak, Heljasz — po 10, Dobrowolski, Sawaryn, Bininkowski, Piechocki — po 9, Jaworski, Malanowski — po 8, Petkiewicz, Smakulski, Maszewski — po 7, a Trojanowski II, Foryś, Nowosielski, Fryszczyn, Górski — po 6 razy. Najwięcej zwycięstw odnieśli: Kusociński — 19, Kostrzewski — 12, Sikorski — 11, Petkiewicz — 9, Szejnach, Adamczak i Baran — po 6, Heljasz i Bininkowski — po 5, Freyer — 4, Mikrut F., Nowosielski, Dobrowolski i Trojanowski I — po 3. Sztafety wygrały 21 razy.

Kobieca reprezentacja lekkoatletyczna skończyła bardzo chlubnie rok bieżący, zwycięstwami nad Italją i Czechosłowacją. Ogółem od r. 1927 reprezentacja kobieca

odbyła 12 spotkań,

przyczem 6 w kraju (4 zwycięstwa), 6 zagranicą (1 zwycięstwo i drugie miejsce na Igrzyskach kobiecych w Pradze.

W barwach polskich startowało ogółem 56 zawodniczek, przyczem najwięcej: 10 razy Schabińska, 9 razy Konopacka, Matuszewska, 8 razy Orłowska, 7 razy Kilosówna i Freiwaldówna, 5 razy Breuerówna, 4 razy Jasna, Kobielska Hulanicka, Walasiewiczówna, Janowska Manteuflówna, Jasieńska i t. d.

Najwięcej zwycięstw miała Walasiewiczówna (13), następnie Konopacka (10), Manteuflówna (5), Schabińska (4) a Krajewska i Jasieńska po 3. Sztafety wygrały 5 razy.

Warszawa — Śląsk.

Ciekawy mecz bokserski.

W niedzielę odbędzie się w Warszawie w wielkiej sali kina Coloseum sensacyjny mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Śląska.

Reprezentacja warszawska wystąpi w następującym składzie: waga musza Wieczorek (CWS), waga kogucia — Kazimierski (Polonia), waga piórkowa Goss (Polonia), waga lekka Birenzweig (Makkabi), waga półśrednia Karpiński (CWS), waga średnia Garbarz (Makkabi), waga półciężka Mizerski (Polonia). W wadze ciężkiej stolica nie będzie reprezentowana z powodu braku odpowiedniego pięściarza.

Skład Śląska przedstawiać się będzie następująco: (według kolejności wag): Plucik, Moczko (BKS), Rudzki (Naprzód), Białas (BKS), Gburski (PKS), Wieczorek (BKS), i Wocka (PKS).

Sędziować będzie w ringu por. Koprowski.

Sekcja narciarska w Zgierzu.

Posiedzenie Miejskiego Komitetu W. F. i P. W.

Odbyło się posiedzenie Miejskiego Komitetu na którem pomiędzy innemi uchwałami postanowiono urządzić uroczysty obchód w rocznicę Powstania Niepodległości t. j. w dniu 11 listopada b. r. Na program tej uroczystości złożą się: nabożeństwa we wszystkich świątyniach, defilada przed władzami miejskiemi i złożenie wieńca przy tablicy poległych. Omawiana była również sprawa utworzenia sekcji hokejowej, lecz wobec ciężkich warunków postanowiono projektu tego zaniechać, natomiast utworzona zostanie sekcja narciarska. W tym celu miejski komitet

zakupi kilka par nart.

Kierownictwo tej sekcji powierzono p. prof. Banachowskiemu. W końcu zebrania na wniosek przewodniczącego p. burmistrza Świarcza i za ogólną zgodą postanowiono wyrazić najwyższe podziękowanie ustępującemu sekretarzowi p. A. Jaskulskiemu, za owocną jego pracę na polu sportowem i społecznem oraz o niepoślednich i wybitnych jego zasługach dla sportu zgierskiego donieść wyższym magistraturom sportowym.

P. Jaskulski przenosi się na stałą posadę do Brześcia.

Sport w kilku słowach.

(—) Ostateczny skład reprezentacji Polski na mecz z Niemcami, który odbędzie się w dniu 8 listopada w Poznaniu przedstawia się według kolejności wag następująco: Kazimierski, Forlański, Rudzki, Klimczak, Arski, Wieczorek Wiśniewski i Wocka.

(—) Mecze ligowe w nadchodzącą niedzielę prowadzą następujący sędziowie: Warszawianka — Garbarnia p. Marczewski, Cracovia — Polonia p. Rettig. Pogoń — Ruch p. Arczyński i Warta — Legja p. Wardęszkiewicz. W obsadzie tej widzimy aż trzech sędziów łódzkich.

(—) W dniu jutrzejszym otwarty zostaje w Katowicach sztuczny tor lodowy, który umożliwi naszym zawodnikom uprawianie regularnego treningu. Kapitan związkowy PZHL łodzianin p. T. Sachs uruchamia w tych dniach specjalny obóz treningowy w którym wezmą udział czołowi hokeiści polscy. Treningi odbywać się będą dwa razy tygodniowo jeszcze w pierwszej połowie listopada.

(—) Drużyna bokserska Unionu łódzkiego udała się w dniu wczorajszym na zawody bokserskie do Lwowa. Przeciwnikiem zespołu łódzkiego będzie mistrz drużynowy Lwowa — Hasmonea. W ramach tego spotkania odbędzie się mecz Stibbe — Wocka.

(—) Znany lekkoatleta argentyński Zabolla, który pokonany został niedawno przez Kusocińskiego wziął udział w miejscowości Kaschau na Węgrzech w biegu maratońskim. Zabolla zajął pierwsze miejsce i uzyskał wspaniały czas 2:33,19 Wynik zbliżony jest do rekordu światowego, który ustanowił na Olimpjadzie w Antwerpji w r. 1920 Kohlemainen. Czas zwycięzcy olimpjady antwerpijskiej wynosił 2.32.35.8.

(—) Znakomity fachowiec sportu footbalowego, długoletni sekretarz FIFY i wiceprezes Holenderskiego Zw. Footbalowego Hirschman podał się do dymisji, rezygnując jednocześnie z obu zaszczytnych mandatów. Wiadomość ta wywołała w sferach piłkarskich Europy silne wrażenie.

(—) W środę dnia święta narodowego Czechosłowacji cały szereg drużyn wiedeńskich bawił w Pradze oraz innych miastach czeskich. Wiedeńczycy odnieśli piękne sukcesy i tak Vienna pokonała Spartę w stosunku 3:2 (1:2), po niezwykle zaciętej grze. Rapid zremisował ze Slavią na 1:1, Wacker pokonał drużynę Sportklub w Proschnitzy 5:1, WAC zwyciężył Bratislavę 3:2, Austrja zwyciężyła drużynę Pressburg 4:1, wreszcie Nicholson pokonał Saazer F. C. 2:1 Tyle zwycięstw naraz, to rzeczywiście rzadki sukces.

Matki i żony mogą najwięcej zdziałać dla idei oszczędności.

Obywatele w dniu 31 października obchodzi Polska narówni z innemi krajami powszechny „Dzień Oszczędności".

Łódzki Komitet Dnia Oszczędności, pod protektoratem wojewody Władysława Jaszczołta, zwraca się do Was Obywatele, z gorącem wezwaniem do podjęcia i wprowadzenia w życie oszczędności.

Oszczędność nsza nie powinna zależeć od przypadku, lecz musi być stosowaną stale, planowo i konsekwentnie.

Wzorujmy się na Francji. Kraj ten dzięki wrodzonemu zmysłowi oszczędności swego społeczeństwa wzniósł się na szczyt światowej potęgi finansowej.

W czasach, jakie obecnie przeżywamy, wysiłek oszczędzania jest wielki, trudność w zebraniu grosza znaczna, ale świadomość, iż pomimo ciężkich warunków stałego zbierania, choćby najmniejszych kwot bo z tych właśnie groszy powstają większe zasoby.

Nasze Matki i Żony, w których ręce składamy fundusze na prowadzenie naszych gospodarstw domowych niech się staną w pierwszym rzędzie pionierkami idei oszczędności niech zaszczepiają hasła te wśród synów i córek, niech skłaniają młodych do zaopatrzenia się w książeczki oszczędnościowe.

Jeżeli idea oszczędności przeniknie najszersze warstwy naszego społeczeństwa, staniemy się mocni i niezależni na gruncie gospodarczym.

Komitet „Dnia Oszczędności w Łodzi".

KUPUJCIE CHORĄGIEWKI.

„Powiatowy Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym w dniu 31 października 1 i 2 listopada rb. sprzedawać będzie na wszystkich cmentarzach powiatu łódzkiego chorągiewki dla udekorowania mogił w dniu święta zmarłych.

Zwracamy się do wszystkich obywateli, odwiedzających swoich najbliższych zmarłych na cmentarzach, aby zechcieli zaopatrywać się w chorągiewki, które będą sprzedawane

w cenie 10 groszy.

Przez kupowanie tych chorągiewek nabywający przyczynią się do zasilenia funduszów Komitetu a tem samem ulżą ciężkiej doli bezrobotnych zamieszkałych na terenie powiatu łódzkiego".

„POWRÓT DO ŻYCIA"

na ekranie kino-teatru „SPLENDID".

Wymarzoną parą „kochanków filmowych" jest Janet Gaynor i Charles Farell. Jedno bez drugiego traci 50 proc. Oni też stanowią najważniejszy atut filmu „Powrót do życia".

Akcja przenosi się z Nowego Jorku do San Francisco, a stamtąd do Szanghaju i Honolulu. Miłość Janetki ratuje młodego, zdeprawowanego hulaszczem życiem nieponia od ostatecznego upadku, czyni z niego człowieka i godzi go z rodziną. „Powrót do życia" biednego wykolejeńca, ofiary nałogu pijaństwa, jest istotnym cudem miłości miłości bezgranicznej pełnej ofiarnego samopoświęcenia i dlatego silniejszej, niż życie.

Film utrzymany jest

w nastroju pogodnym,

tak rzadko teraz spotykanym.

Uwaga i sympatja widzów skupia się wokół Janet Gaynor i Charlesa Farella, znakomitej pary filmowej, znanej z kilku pięknych filmów Borzage'a i Murnau'a („Siódme niebo", „Anioł ulicy", „Moje słoneczko").

Janet Gaynor z prostotą i wdziękiem wciela się w postać bezgranicznie kochającej dziewczyny. Farell sekunduje swej czarującej partnerce z przejęciem.

Film jest całkowicie mówiony. Brzmienie djalogów przysłania jednak ilustacja muzyczna, którą słychać przez cały czas trwania projekcji. Jest to system nader udatny.

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Radjo-kącik

NIEDZIELA.

10.15 Nabożeństwo z Poznania, 11.58 Sygnał czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Poranek symfoniczny, 14.00 Co słychać, o czem wiedzieć trzeba, wygł. dyr. S. Mędrzecki. 14.20 Płyty gramof. Pieśni w wyk. Ewy Bandrowskiej - Turskiej, 14.30 Słuchowisko dla rolników, oprac. mec. Z. Nadratowski, 15.00—15.55 Tańce ludowe polskie, 15.55—16.20 Program dla młodzieży, 16.20 Muzyka z płyt, 16.40 Odczyt z Wilna, 16.55 Kom. Tow. do Zachęty Hodowli koni w Polsce, 17.00 Muzyka z płyt, 17.15 Jak się ustrzec przeziębienia, wygł. dr. J. Szpakowski, 17.30 Wiadomości przyjemne i pożyteczne, 17.45—19.00 Koncert popołudniowy, w przerwie Komunikaty, 19.00 Rozmaitości, 19.25 Muzyka z płyt, Melodje cygańskie, 19.40 Program na dzień nast., 19.45 Słuchowisko z Wilna, 20.15 Koncert popularny, 21.55 Kwadrans literacki. Fragment z powieści Sygrydy Undstet „Krystyna" p. t. W zaświaty, 22.10—22.50 Recital skrzypcowy C. Hansen, 22.50 Komunikaty, 23.00 Wiadomości sportowe.

KATOWICE, niedziela, 408,7 m.

10.30 Nabożeństwo z klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach - Ligocie, 11.58 Sygnał czasu i program na dzień bież., 12.10—14.00 Transm. z W-wy, 14.00 Transm. z W-wy, 14.20 Ks. dr B. Rosiński: Świętych obcowanie, 14.40—16.20 Transm. z W-wy, 16.25 Muzyka z płyt, 16.40 Odczyt z Wilna, 16.55 Melodje popularne, 17.15—19.00 Transm. z W-wy, 19.00 Rozmaitości, 19.20 Bery i bajki śląskie, 19.45 Słuchowisko z Wilna, 20.15—23.05 Transm. z W-wy, poczem Kom. sportowy i program na dzień nast.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, niedziela, 1634,9.

9.00 Nabożeństwo z kościoła w Wittenbergu. 11.30 Kantata Bacha, 12.00—12.30 Dr N. Feinberg: Portrety muzyków, 12.30 Koncert z Królewca, 14.30 „Der Reisekamerad" — opera szkolna, 15.30—16.00 Djalogi Goethego, 16.00 Koncert 18.00 Wesołe historyjki Karola Kinndta, 18.20 Marcel Wittrisch odśpiewa piosenki, 18.50 G. A. Classe: Z życia latarnika, 19.00—20.00 Edwin Erich Dwinger czyta własne utwory, 20.00 Koncert, 22.00 Komunikat, nast. do 0.30 Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — pop. Pieśniarze Ghetta; wieczorem: Śledztwo

Teatr Kameralny — pop. i wiecz. Hau-Hau

Teatr Popularny — pop. Opieka wojskowa; wiecz. Wiktorja i jej huzar.

Teatr Geyera — Mąż w zalotach

Coctail — Jak się bawić — to się bawić

Momus — Wesoła banda

Apollo — Żona faraona

Bajka — Królowa niewolników

Casino — Romans

Casino — Odrodzenie.

Capitol — Monte Carlo

Corso — W obronie prawa II Nieśmiertelna miłość

Czary — I Cień Scherlocka Holmesa II Z dnia na dzień

Grand - Kino — Dziesięciu z Pawiaka

Ludowy — Żar miłości

Luna — Burza nad Zakopanem.

Mimoza — Janko Muzykant

Odeon — Włamywacze

Oświatowy — Dla dorosłych: W pogoni za miljonami. Dla młodzieży: Upiory stepu.

Palace — Marokko

Przedwiośnie — Wiatr od morza

Rakieta — Taniec wśród serc

Resursa — Gilotyna

Splendid: — Powrót do życia.

Wodewil — Włamywacze

Zachęta — Król żebraków

Wschód słońca 6.28
Zachód — 4.12.
Długość dnia 10.00.
Ubyło dnia 6.59.
Tydzień 44.

ŻYCIE EKONOMICZNE.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 35.00, Praga 377.12.1,2—379.12.1,2 Wiedeń 79.30—79.90, Zurych 57.40, Berlin 47 i pół — 47.57 i pół, wpłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 47.25—47.45, Gdańsk 57.18—57.30, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.15—57.24.

Londyn. Nowy Jork 386.37, Paryż 98.25, Berlin 16.32.1,2, Hiszpanja 43.37.1.2, Amsterdam 9.57 i pół, Bruksela 27.51, Włochy 75.00, Szwajcarja 19.75.1,2, Kopenhaga 17.70, Sztokholm 17.32.1.2, Praga 130.50, Budapeszt 24.00, Wiedeń 29.50, Warszawa 35.00.

Paryż. Londyn 98.70, Nowy Jork 25.43 i pół, Belgja 354.25, Szwajcarja 495.25.

BAWEŁNA.

Liverpool. 30.10. Amerykańska — zamknięcie: październik 4.72, listopad 4.67, grudzień 4.65, styczeń 4.67, luty 4.69, marzec 4.72, kwiecień 4.75 maj 4.78, czerwiec 4.81, lipiec 4.84, sierpień 4.86, wrzesień 4.89. Loco 4.90

Liverpool. 30.10. Egipska — zamknięcie: październik 6.97, listopad 7.12, styczeń 7.36 marzec 7.52, maj 7.68, lipiec 7.81. Loco 7.35.

Nowy Jork. 30.10. Amerykańska — zamknięcie: listopad 6.55, grudzień 6.64, styczeń 6.72, luty 6.77, marzec 6.85, kwiecień 6.93, maj 7.03, czerwiec 7.12, lipiec 7.21, sierpień 7.30, wrzesień 7.40. Loco 6.70.

Nowy Orlean. 30.10. Amerykańska: grudzień 6.65, styczeń 6.71, marzec 6.87, maj 7.05, lipiec 7.23. Loco 6.47.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DEWIZY EUROPEJSKIE — SŁABE.

Zapotrzebowanie na dewizy zagraniczne na zebraniu giełdy dewizowej było nieco większe, niż dnia poprzedniego. Tendencja w dalszym ciągu była słaba, ale wyłącznie dla dewiz europejskich, amerykańskie bowiem utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Popyt na dewizy na Londyn był o wiele większy, niż w dniu poprzednim. Dewizy na Paryż i Pragę obniżyły się o 2 gr., na Belgję — o 15 gr., na Szwajcarję — o 25 gr., na Londyn o 40 gr. (na 1 funcie) oraz na Holandję — o 90 gr. Na dewizy na Bukareszt ref.ektantów było nieco więcej, niż zwykle Kurs podniósł się o 3 gr. Dolary Stan Zjedn. utrzymały się znów na dotychczasowym poziomie. Innemi banknotami wcale się nie interesowano. W obrotach przedgiełdowych ruble złote wykazywały tendencję słabszą. W obrotach międzybankowych wymieniano kurs dewizy na Berlin 211.75, jako tranzakcje. Inne monety złote również słabsze.

SŁABSZA TENDENCJA DLA POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH i PRYW. PAP. LOKACYJNYCH.

Dla pożyczek państwowych przeważał nastrój słaby. Obroty ogólne były dość skromne. Największy ruch panował przy 7-proc. Poż. Stabilizacyjnej, którą obok kulisy interesują się szersze masy, zakupujące ten walor w celach lokacyjnych. Pożyczkami premjowemi mało się interesowano. 3-proc. Prem. Poż. Budowlana podniosła się o 25 gr. Z pozostałych pożyczek 5-proc. Konwersyjna i 10-proc. Kolejowa utrzymały notowania poprzednie, natomiast 7-proc. Stabilizacyjna obniżyła się o 0.35 proc. oraz 6-proc. Dolarowa — o 1 gr. Po dotychczasowych też kursach zakupywano 7-proc. i 8-proc. listy zastawne i obligacje Banku Gospodarstwa Krajowego oraz 7-proc. i 8-proc. listy zastawne Państwowego Banku Rolnego. Konjunktura dla prywatnych papierów lokacyjnych była mniej korzystna, niż w dniach ostatnich. Kursy — osłabły. 8-proc. L. Z. m. Częstochowy obniżyły się o 50 gr., 8-proc. L. Z. m. Warszawy — o 65 gr., 5-proc. L. Z. m. Warszawy — o 75 gr., 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie, 4 i pół proc. L. Z. m. Warszawy i 8-proc. L. Z. m. Łodzi — o zł. 1 i wreszcie 7-proc. L. Z. Ziemskie (dolarowe) — o 2 proc. Najwięcej tranzakcyj dokonano 8-pr. L. Z. m. Warszawy.

PAPIERÓW PROCENTOWYCH.

Pożyczki: Budowlana 31.25—31.50, Konwersyjna 41.25. Dolarowa 59.00, Stabilizacyjna 55.50 56.75—55.50, Kolejowa 105.00; Listy Zastawne. 7-pr. BRolnego 83.25, 8-pr. BRolnego 94.00, 7-pr. BGKraj. 83.25, 8-pr. BGKraj. 94.00, 7-pr. Obl. BGKraj. 83.25, 8-pr. Obl. BGKraj. 94.00, 8-pr. Obl. Bud. BGKraj 93.00; 4 i pół pr. m. Warszawy 42.00, 7-pr. m. Warszawy 57.00, 4 i pół m. Warszawy 47.50—47.00, 5-pr. m.Warszawy 50.75 8-pr. m. Warszawy 65.75—63.25—63.60, 8-pr. m. Częstochowy 55.75—55.50, 8-pr. m. Łodzi 61.50.

OBROTY AKCJAMI — ZNÓW MAŁE.

Przebieg zebrania giełdy akcyjnej był nad wyraz spokojny. Obrotów dokonano mało przy tendencji utrzymanej. Z akcyj bankowych — akcje Banku Polskiego obiegały po kursie dotychczasowym. Z akcyj metalurgicznych Starachowice pozostały bez zmiany w stosunku do ostatnich kursów pozagiełdowych; gdyż od tygodnia urzędowo nie były notowane.

KURS AKCYJ.

Bank Polski 110.00 Starachowice 6.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 31.10. Urzędowa Cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych. Żyto 693 gl 24.00 — 24.25. Pszenica dworska 753 gl. 24.00—24.50, Owies jednolity 25.00—26.50, Owies zbierany 632 gl. 22.50 — 23.00, Owies browarny 677 gl. 25.00 — 26.50, Groch Wiktorja 31.00 — 34.00, Rzepak zimowy 32.00 — 34.00, Koniczyna czerwona bez kanianki o czystości do 97 proc. 160.00 — 190.00, Koniczyna biała bez kanianki o czystości do 97 proc 250.00—375.00, Mąka pszenna luksusowa 43.00 — 52.00, Mąka pszenna 0000 40.00 — 43.00, Mąka żytnia wg. t. p. 38.00 — 40.00. Otręby pszenne szale 15.50 — 16.00, Otręby pszenne średnie 15.00—15.50, Otręby żytnie 15.00 — 15.50, Kuchy lniane 26.00 — 27.00, Kuchy rzepakowe 18.00 — 19.00, Kuchy słonecznikowe 40—44 proc. 20.50 — 21.50. Obroty średnie.

Skarb w cukierniczce.

Dziwactwo zdziecinniałej staruszki.

Sąd nowojorski, na wniosek przyszłych spadkobierców, roztoczył kuratelę nad 90-letnią Idą Wood, uznaną za niezdolną do zarządzania swoim majątkiem.

Ida Wood, za rządów królowej Wiktorji i Edwarda VII, uchodziła przez 30 lat za najpiękniejszą kobietę Stanów Zjednoczonych. Od tego czasu zamieniła się na chodzącą ruinę i przez ostatnie 25 lat żyje jedną tylko myślą: uratować swoje bogactwa przed złodziejami.

Zamieszkawszy na poddaszu jakiegoś starego hotelu, była lwica salonowa prowadzi

samotne i jednostajne życie.

Sąd uznał żądanie spadkobierców za słuszne, wyznaczył półgłuchej i półślepej staruszce opiekunów, którzy zażądali od eks-piękności wydania im jej majątku.

Ida Wood początkowo wzbraniała się zadośćuczynić wyrokowi sądowemu, lecz po długich pertraktacjach wręczyła swemu „opiekunowi" cukierniczkę, wydobytą z materacu, w której znaleziono papiery wartościowe, ocenione

na 50.000 dolarów.

Potargowawszy się, staruszka znowu przetrząsnęła materac i wydobyła zeń jeszcze jedną cukierniczkę, zawierającą amerykańskie listy kredytowe na 50 tysięcy dolarów.

Sądowy opiekun po paru dniach znowu przybył do mieszkania Idy Wood, która bez dłuższego ociągania się, tym razem wręczyła mu trzecią cukierniczkę, zawierającą 400.000 dolarów w obligacjach, które... straciły swą wartość jeszcze 50 lat temu.

Wobec tego, że zdziecinniała staruszka uporczywie twierdziła, że nic już więcej nie posiada, w pokoju jej

dokonano rewizji.

W cukierniczkach, schowanych w materacu, w rurze piecowej i innych skrytkach znaleziono modne za czasów wojny domowej kosztowności, dawno już nieważne obligacje, banknoty i brzęczącą monetę.

Ogółem jednak skarb przedstawia jeszcze wartość

około 2-ch miljonów dolarów.

Kłamstwo starego dziwaka.

Uratowany spokój wsi.

Jakaś dłoń silnie waliła w drzwi chaty starego Haralda Fenna.

— Otworzyć tam! Otworzyć!

Stary niechętnie odwrócił głowę w tym kierunku.

Cała wieś Fuglebjerg na duńskiem wybrzeżu Zelandji szanowała dotąd spokój starego dziwaka.

— Haraldzie Fenn! — cienki głos kobiecy rozległ się za drzwiami.

Stary otworzył.

Za drzwiami stała zadyszana od szybkiego biegu

córka miejscowego oberżysty...

— Haraldzie Fenn... mój ojciec znalazł złoto... chodź prędko! masz powiedzieć, czy to naprawdę złoto! Ty się znasz...

Czy się znał? Dwadzieścia lat w piekle Klondyke wśród ludzi, trawionych gorączką złota... tego się napróżno nie przeżywa.

— Złoto? Tu? W Danji? Dziewczyno, chyba bredzisz...

— Haraldzie, chodź... Kopaliśmy nową studnię... Ojciec natrafił na grudki... ty powiesz!

Szedł za dziewczyną przez uliczki wioski portowej, zasnutej mgłą nadmorską...

Wieś była, jakby wymarła. Wszyscy zgromadzili się koło studni oberżysty. Magiczny wyraz „złoto"

zaciążył nad cichą wioską.

Oberżysta tłusty, potężny, wygląda tak jakgdyby miał za chwilę paść trupem: włosy zlepił mu na czole pot, dyszy ciężko...

— Haraldzie Fenn... — mówi zachrypniętym, przerywanym głosem... — czy to jest złoto? Gadaj!

Stary bierze do ręki grudkę, kruszy ją w palcach. Naokoło panuje śmiertelna cisza oczekiwania.

Fenn od pierwszego spojrzenia widzi że to jest złoto. Przymyka powieki i widzi zadymione knajpy poszukiwaczy złota, słyszy zachrypłą pieśń gramofonu, przekleństwa, awantury, walkę o złoto.

Otwiera oczy i widzi zgromadzonych naokół niego ludzi,

którzy czekali na wyrok.

Widzi, jak narzeczony córki oberżysty, ubogi Olaf chce wziąć rękę dziewczyny a ta mu ją gniewnie wyrywa. Może, za chwilę będzie miljonerką, a więc pocóż ma się czulić z tym biedakiem?

— No, Harald?

Fenn milczy, patrzy wokół, i widzi, jak żandarm wioskowy uprowadza młodego parobka, który usiłował schować za pazuchę jedną z grudek.

Pierwsza to kradzież w wiosce od miesięcy.

— No, Harald? Złoto?

Harald wie, że to złoto. Ale widzi tylko drżącą dłoń odtrąconego Olafa i łzy parobka, widzi chciwość na twarzy oberżysty, zawiść na oczach otoczenia..

I mówi powoli...

— Nie.. nie wiadomo. To może być równie dobrze siarka, jak złoto... Trzeba to posłać do Kopenhagi

na próbę chemiczną.

Jutro przyjdę tu wybiorę próbki, które pan pośle do zbadania.

I ciężkim krokiem odchodzi.

Nazajutrz zjawia się u oberżysty. Sam wybiera próbki, a gdy oberżysta odwraca się, szybkim ruchem wkłada coś do pudełka.

Z Kopenhagi przychodzi odpowiedź: „To nie jest złoto. Siarka. Nie opłaca się eksploatować".

Parobka wypuszczono z więzienia, córka oberżysty kocha nanowo Olafa, spokój panuje w Fuglebjergu.

Stary Fenn drepce po swym ogródku trzęsie głową i uśmiecha się.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych!

Brama Paryża.

Dworzec St. Lazare.

Modernizacja zadymionej stacji.

Paryż, w październiku.

Olbrzymi dworzec St. Lazare w Paryżu, obsługujący kilka ważnych linij kolejowych wschodu Francji, służy zarazem do obsługi głównych przedmieść Paryża, jak np. Colombes, Maison Laffite, St. Cloud i St. Germain.

Już w najdawniejszych czasach tajemniczy świat tego dworca pociągał mnie zawsze. Tutaj bowiem widz nieobojętny, umiejący wchłaniać wrażenia nasycić może oczy licznemi obrazami z Normandji i z nad Tamizy.

Widuje się tutaj

niesamowite postacie

i dziwne twarze ludzi, oczekujących utracone kochanki, zbiegłych dłużników, w nadziei daremnej, że kiedyś powrócą. Są osoby, krążące w tym celu na dworcu St. Lazare całemi dniami. Olbrzymia sala poczekalni w ostatnich czasach dopiero przyjęła wygląd zupełnie nowoczesny.

Rozłożyły się tutaj wystawy księgarń, sklepów galanteryjnych, przemysłu metalurgicznego i świeże ich szyldy szklane wyparły całkowicie dawniejszą atmosferę pyłu węglowego. Okienka kas biletowych na sposób amerykański przybrały widok szklanych bud z wodą sodową lub okienka baru, a urzędnik w białej bluzie mógłby również dobrze zamiast biletów do Wersalu, sprzedawać przekąski.

Liczne przejścia na perony zostały odświeżone i stąd usunięto kryte zniszczoną ceratą kanapki, na których dawniej siadywali niezliczeni manjacy. Hala odjazdowa natomiast obecnie jak i w dawniejszych czasach, pozostała mroczna. Znalazłem się tutaj w porze, gdy ludność przedmieść powraca od pracy do domu. Ludzie ciągną z roztargnieniem, wiedzeni przyzwyczajeniem raczej, niż godziną, oznaczoną na rozkładzie pociągów. Co wieczór mieszkaniec przedmieścia trafia na właściwy pociąg zupełnie automatycznie. W przedziale wagonu zastaje stałych swych sąsiadów miejsca opróżniają się codziennie w tej samej kolejności, na tych samych stacjach. A gdy pociąg rusza po szeregu głośnych zatrzaśnięć drzwiczek, pasażerowie wiedzą zgóry, że nie spotka ich nic nowego w codziennej, jednostajnej i niedalekiej podróży.

Inaczej zupełnie przedstawia się dworzec St. Lazare w ciągu dnia, gdy odejść ma

pociąg atlantycki

Wówczas na peronie roi się od płaszczów barwy brunatnej lub oliwkowej. Wesołemi grupami pojawiają się Amerykanki, obciążone wiązanką kwiatów, otoczone pachnącym bagażem. Radość powrotu do Kalifornii góruje nad przykrością rozstania się z uwielbianym, eleganckim Paryżem. Słyszy tylko wesoły śmiech, okna wagonów zdobią główki kobiece niemal wszystkie podobne do siebie, świeże i ładne, ubrane w najnowsze kreacje kapeluszy z ulicy de la Paix. Gdy pociąg rusza bezszelestnie, słychać jeszcze ostatnie wesołe zlecenia i śmiech.

Pasaż du Havre dawniej posiadał urok staromodny, który całkowicie utracił po wojnie. Jednak pamiętam dziś jeszcze sprzedawcę pomników paryskich z cukru — wieżę Eiffel z czekolady z sokiem wiśniowym i Panteon z nugatu. Nieco dalej inny sprzedawca miał zbiór mebli dla lalek, tak misternych i malutkich, że cały salon pomieścić można było w kieszeni. Tutaj także stawał fabrykant portretów i włosów, mistrz w swoim rodzaju.

Dziś z dniem każdym jakaś osobliwość starego Paryża pada ofiarą postępu. Wymagania nowoczesne zacierają oryginalność.

Mat

Dobrana para.



Czy to twój mąż — o piękna pani, —
czy też szanowny sam pan tata?
Jeśli ojczulek — brawo, brawo,
Jeśli małżonek — tam do kata!...

Dlaczego milczysz, piękna pani?...
Powiedz odrazu, bez osłonek,
że pan w owalu, to nie tatuś,
a władca srogi i małżonek.

Wyszłaś z miłości — wszystkim mówisz..
Fałsz!... Niech zostanie między nami:
tyś mu oddała serce swoje,
bo cię zasypał banknotami. **Rom.**

Bochen sera

na rozprawie sądowej.

Przed trybunałem poprawczym w Rouen we Francji odbyła się onegdaj sensacyjna rozprawa.

Na stole przed sędziami, jako dowód rzeczowy, leżał olbrzymi bochen autentycznego sera roquefort a podczas rozprawy powołano się na świadectwo królów francuskich Karola VI i VII.

Chodziło o skargę wniesioną przeciw trzem handlarzom sera przez syndykat fabrykantów prawdziwego sera roquefort, o to, że handlarze ci sprzedawali „roquefort", zrobiony

z mleka krowiego

podczas gdy, jak wiadomo, prawdziwy ser tej nazwy przyrządzony jest na mleku owczem w miejscowości, która z produkcji tej ciągnie wielkie zyski.

W miejscowości Roquefort znajdują się podziemne pieczary, przewiewne, wilgotne i zimne, których atmosfera specjalnie sprzyja fermentacji, zachodzącej w serze tej nazwy. Dlatego już dawni królowie francuscy przyznali miasteczku Roquefort koło Aveyron w Normandji jedyny przywilej wyrobu sera.

Kościół ze stali

budują w Pradze.

W listopadzie r. b. rozpoczęta zostanie w Pradze, stolicy Czechosłowacji, budowa kościoła według najnowszych wymagań techniki. Architektura kościoła mieć będzie oryginalny styl. Kościół wybudowany będzie ze stali według projektu praskiego architekta, inż. dra Slamy. Koszty budowy wynosić będą 4 miljony koron. Ludność z ciekawością oczekuje wybudowania pierwszego kościoła ze stali.

Podsłuchane.

„DYKTATURA"

— Czy pan o tem słyszał? Pan Gracki ożenił się ze swoją sekretarką.

— Czy żyją ze sobą szczęśliwie?

— Niemal tak samo, jak przedtem. Tylko wówczas on jej dyktował, a teraz ona jemu dyktuje....

U LEKARZA

Żona (do męża, który wyszedł od lekarza)

— Cóż lekarz powiedział o twoim reumatyźmie?

— Abym nie pił ani wina ani piwa.

— Ani wódki?

— O wódkę nie pytałem w obawie, żeby mi i tego trunku nie zabronił.

WYGADAŁ SIE

Panna do młodego bankowca, który prosi ją o jej rękę: — Znamy się dopiero tak niedawno i pan już stara się o moją rękę?

— Ja panią znam już oddawna, w naszym banku złożony jest pani posag.

SIŁA PRZYZWYCZAJENIA

Dlaczego zerwałeś zaręczyny z panną Golską?

— Miałem tego już powyżej uszu. Panna Golska jest nauczycielką i ilekroć spóźniłem się na rendez-vous żądała zawsze bym następnym razem przyniósł pisemne usprawiedliwienie z podpisem mego ojca.

Sen w worku

przy otwartem oknie.

Higjena mieszkania w porze zimowej opiera się na dwóch głównych czynnikach: zaopatrzeniu mieszkania na ten okres, oraz racjonalnej metodzie ogrzewania i wentylowania izb mieszkalnych co w naszym klimacie odgrywa pierwszorzędną rolę.

Zaopatrywanie na zimę okien i drzwi jest o tyle konieczne, o ile drzwi i okna nie dochodzą szczelnie wskutek spaczenia się, starości itp. I wówczas jednak zaopatrywanie ich wałkami z waty, krajkami z wojłoku czy wprost pogumowanemi paskami papieru, musi być dokonane w ten sposób, aby nie przeszkadzało otwieraniu okien **dla wentylacji.** Najważniejsze, zwłaszcza tam, gdzie klatki schodowe nie są ogrzewane, jest zaopatrywanie niedość szczelnie przystających od dołu drzwi wejściowych, przez które przedostaje się prąd zimnego powietrza, mocno ochładzający przed pokój, a wraz z nim całe mieszkanie.

Ważną czynnością, która poprzedzić winna okres zimowy, jest należyte zrewidowanie, względnie wylepienie palenisk pieców. Aby piece pełniły należycie podwójną funkcję wentylacyjno-ogrzewającą, należy palić równocześnie z otwieraniem okien, przyczem powietrze pokojowe, jako cieplejsze, zatem lżejsze, szybko wychodzi przez komin i okna, zaś powietrze uliczne, chłodniejsze i cięższe wpada

szeroką falą do pokoju.

Wobec znacznej różnicy temperatury pokojowej i zewnętrznej wystarcza w zimie do należytego przewentylowania pokoju otwarcie okna na 5 — 10 minut. Otwieranie okien na dłuższy przeciąg czasu niepotrzebnie tylko ochładza pokój. Lepiej powtarzać kilkuminutowe przewietrzanie kilka razy w ciągu dnia, podczas ostrych mrozów tylko dwa razy dziennie: **rano i wieczorem,** aniżeli trzymać okna otwarte raz dziennie przez dłuższy czas. W pomieszczeniach, gromadzących większą liczbę osób: w szkołach, warsztatach itp., należy co godzinę otwierać okna na kilka minut, co najzupełniej wystarcza do gruntownego odświeżenia. Co się tyczy pokojów sypialnych, możnaby i w naszym klimacie, idąc za przykładem zachodu, wprowadzić system sypiania stale, latem i zimą, przy otwartych oknach należałby jednak wprowadzić na miesiące zimowe zachodni system kołder kopertowo-workowych, przy którym leżący w łóżku wsuwa się w ten worek. Nadto przed rannem wstawaniem z łóżka należy zamknąć okno, aby nie narazić organizmu **na nagłe ochłodzenie.** W każdym razie pamiętać należy, że przy sypianiu przez cały rok przy otwartych oknach trzeba zachować największą ostrożność, aby hartowanie takie nie przyniosło więcej szkody aniżeli pożytku.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.